„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁASCICIEL i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Władysław Dyniewicz.

PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2.00], do Europy dolarów trzy.

CENA INSERATOW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden c. 25.
Od cala........................ $ 1.00
Następnie połowę.
Rocznie od jednego cala........................ $ 10.00.
Dla Amerykanów cena podwojona.

POSZUKIWANIA i PODZIEKOWANIA, nie wynoszące więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50; następnie połowę.

PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.

REKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Po. niezwracają się.

WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE muszą być adresowane do:
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str. Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of NOBLE & BRADLEY STRS.
CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz, Proprietor and Editor.

SUBSCRIBTION $ 2.00 [two dollars] per year.

CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesse, Louisiana, Alabama, Missouri, Missisippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territorry, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, EUROPE.

Rates of Advertising:
One line once........................ $ c. 50.
One inch once........................ 2 00.
afterwards at half price.
One inch one year........................ 20, 00.

All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the **„Gazeta Polska"**
Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

Nr. 45. Chicago, Czwartek 23go Sierpnia, 1877. Rok 4.

Przegląd tygodniowy.

Po wielkich klęskach moskiewskich sytuacja polityczna w nową wstępuje fazę. Obecnie obie armie, tak moskiewska jak i turecka, sposobią się do ponownego ataku. — Moskwa ściąga z kraju wszystkie wojska na plac boju, oraz Turcja organizuje, aby być gotową na miłe przyjęcie Moskali.

Klęska moskiewska nad Dunajem przechodzi klęskę azjatycką. W ogóle Moskale doskonale przetrzepani, zatrzymali się dopiero nad Dunajem, aby odetchnąć i pozbierać myśli, co się stało i co teraz czynić wypada. Tymczasem Turcy nacierają i biją bez miłosierdzia, to też i w tych dniach ważne zaszły bitwy, gdzie Moskale pięknie oberwali po skórze. W ogóle Turcy na każdem miejscu zwyciężają. —

W obec tych klęsk fatalnych znów zawiał wiatr pokojowy ze strony Moskwy. Moskwa od czasu do czasu podnosi propozycję zawarcia pokoju, niby dość łagodnego na razie dla Turcji, lecz ze szkodą Anglii. Moskwa głównie dąży do tego, aby wymódz otworzenie dla siebie Czarnego morza i wolny przepływ swéj floty przez Bosfor i Dardanele. — Anglia jednakże wszelkich dokłada starań, aby sparaliżować plany moskiewskie, to też jesteśmy pewni, że i tym razem pokój nie przyjdzie do skutku. Anglia popierać będzie Turcję do ostateczności — a w końcu wystąpi czynnie, gdy interesa jéj zostaną naruszone. Neutralność dotychczasowa Anglii tłumaczy się, iż potrzebuje ona silnego sprzymierzeńca z armią lądową, a że Austrja trzymana w szachu przez Niemcy, zdecydować się ostatecznie nie może do akcji zbrojnéj, z tąd też Anglia operuje oficjalnie, paraliżując plany i dążności moskiewskie. — W ministerstwie tureckiem w Konstantynopolu znajdowały się jednostki, skłonne do zawarcia pokoju, lecz Anglia zdołała usunąć je; w skład których wchodzi i Abdul Kerim którego usunięcie z posady głównodowodzącego dzienniki europejskie potwierdzają. Natomiast ma wrócić, jak wiarogodne zapewniają źródła, na swój urząd Midhat basza, człowiek wielkiéj zdolności i nauki, zacięty nieprzyjaciel Moskwy, który wskutek dworskich intryg przed kilku miesiącami z ministerjum usunięty został. —

Jaki obrót weźmie późniéj wojna, czy skończy się tego roku kompania moskiewska, czy pokój zostanie zawarty i na jakich podstawach, — są to punkta otoczone mgłą, o których nic stanowczo rzec jeszcze nie można. To pewno, że Moskwa nie zdoła zawojować Turcji, ponieważ posiada ona wielką potęgę i bitną armię; gdy przeciwnie demoralizacja w wojsku moskiewskiem okropna, a mianowicie po ostatnich klęskach, wojsko rzuca broń, i pierzcha na wsze strony. Dowód tego mamy w dezerterze z obecnéj kampanii, który aż się zapędził do Ameryki do Wisconsin, jakeśmy o tem od wiarogodnych słyszeli osób.

Z Londynu w dniu 17 bm. telegrafują, iż z Petersburga codziennie wyjeżdża po 12,000 wojska nad Dunaj. — Moskwa mobilizuje dla wielkiego księcia Mikołaja dwie nowe dywizje, grenardjerów i jedną dywizją kawalerji, które w pierwszych dniach września wraz z gwardją mają przybyć do Bułgarji. —

Z Bukaresztu donoszą dnia 18 bm. W piątek wojsko tureckie z ośmiu okrętów wylądowało do Dobrudszy, aby uderzyć na tyły moskiewskie. Wielki popłoch pomiędzy Moskalami! —

Chedyw egipski, wysyła coraz więcéj wojska egipskiego w pomoc Turcji. — Hasan maszeruje z wojskiem egipskiem przez Dobrudszę, aby odciąć komunikacją Moskwie z Besarabią.

Moskale opuścili Elenę, Bebrowę i prawie całą przestrzeń pomiędzy Bałkanami a Tirnową. Armia Sulejmana dotarła do Gabrowa. Sulejman odebrał znaczne posilki z Konstantynopola.

Moskiewska baterja w Slobosi odstrzeliwała 15 bm. Ruszczuk, a Turcy rozpoczęli na drugi dzień bombardowanie Giurgewa. Pod Topkoi Turcy zdobyli 5 armat.

Pod Brakinlar Moskwa w 35,000 piechoty uderzyła na dziesięć regimetów konnicy tureckiéj, i 110 armat. Bitwa trwała od 7 rano aż do 6 wieczorem. Turcy zwyciężyli, Moskwa poszła w rozsypkę. Moskali padło 1,500. Turków 130 zabitych i 329 rannych.

Turcja sposobi zimowe ubiory dla wojska.

W Rumunii zastraszająca bieda. Moskale pięknie tam wygospodarowali, że nawet rząd wzywa dla narodu pomocy w żywności i odzieży. Dwanaście godzinny deszcz zalał wszystkie drogi pod Sistową, któremi wieziono prowiant dla Moskwy — co także Moskwa dotkliwie czuć będzie a i tak obecnie głód w armii moskiewskiéj i z tego powodu choroby epidemiczne straszliwie pustoszą zastępy carskie.

Moskwa podaje urzędowowe sprawozdanie z poległych w liczbie 14,459 (?).

Wojenne okręta tureckie zatopiły okręt grecki, płynący koło wyspy Cirigo. —

W Galicji — jak telegram w tym tygodniu doniósł, — miano aresztować dużo Polaków, z powodu iż się wybierali do Turcji.

SOCJALIZM
w stosunku do Polski.

(Z Ruchu Literackiego.)

(Dokończenie.)

Powrót do naturalnej podstawy reformy społecznej, jaką jest w narodach chrześcijańskich nauka chrześcijańskiej ewangelji, byłby jedynym skutecznym sposobem usunięcia niebezpieczeństwa, jakiem grozi społeczeństwu europejskiemu dzisiejszy fałszywy socjalizm. Gdy jednak wpływ materjalistyczno pozytywnych nauk czyni niepodobnym powrót do tej podstawy, a państwa z urzędu rozpoczęły pod formą walki z pretensjami kościoła rzeczywistą walkę z nauką chrześcijańską, stało się, że pod okiem i opieką władz wzrasta gwałtownie propaganda socjalistyczna a z nią coraz słabszem się staje żywioł konserwacyjny w społeczeństwie.

W obecnej chwili walka z kościołem jest, jak to już powiedzieliśmy, najzaciętszą w Niemczech i w Moskwie, skutkiem jej społeczeństwa tych państw coraz też więcej stają się pogańskiemi i coraz też więcej rozrasta się tam socjalizm. Stał się on szczególniej groźnym w Moskwie, której ludność według głębokiego spostrzeżenia Czaadajewa obcą jest prawdziwej idei chrześcijaństwa i niezdolną dotąd korzystać z jego historycznego, kształcącego wpływu, dla tego, że przyjęła pierwsze ziarna oświaty wraz z ideą chrześcijańską skażoną namiętnością ludzką od wzgardzonego i skalanego Bizancjum. Tam też, w Moskwie, komunizm i socjalizm znajdując się na właściwym sobie azjatycko-pogańskim, nie przekształconem przez chrześcijaństwo gruncie, przybrał najdziksze formy nihilizmu, który wszystko zaprzeczył, Boga, państwo, rodzinę, społeczeństwo, naród i wszystko zburzyć postanowił, ażeby potem na ruinach powszechnych, jak powiada w pismach swoich jeden z jego zwolenników, urządzić sprawiedliwie los chłopa moskiewskiego.

Nihilizm jest ostatnim wyrazem socjalizmu. Wypowiada on szczerze ostatecznie dotąd mniej więcej maskowane rezultata teorji socyalistycznych, których twórcy zwątpiwszy w wartość własnych pomysłów a szczególniej też w możność ich wprowadzenia w życie, wywiesili wreszcie rozpaczliwy sztandar powszechnego burzenia. Zniszczyć teraźniejsze urządzenia, usunąć wszystko co pochodzi z przeszłości — zrobić „*tabula rasa*" a dopiero potem budować na nowych podstawach społeczeństwo jedno, kosmopolityczne, bez państw, narodów i bez religij. Niemiecki socjalim lubo mniej szczery, zbliża się coraz więcej do nihilizmu moskiewskiego i niezawodnie skończy na przyjęciu jego hasła i jego poglądów.

Wśrod ruchu socjalistycznego obudzonego temi pojęciami w Niemczech i w Moskwie znajduje się w środku Polska, posiadająca społeczeństwo najbardziej chrześcijańskie w Europie, wychowane pod skrzydłem kościoła, które pomimo ciężkich i strasznych politycznych kolei nie utraciło nic ze swego charakteru religijno-narodowego. Charakter ten jest dla naszego społeczeństwa żywiołem nie tylko zachowującym narodowość polską, tak silnie atakowaną przez rządy dwóch państw już przez socjalizm podminowanych, ale prócz tego zachowuje on wśród nas powiastki konserwujące zasady rzeczywistego, chrześcijańskiego postępu społecznego, które staną się kiedyś ocaleniem społeczeństwa europejskiego.

Socjalizm więc jako negacja nie tylko chrześcijanizmu ale i patryotyzmu, który odrzuca także jako przeszkodę do szczęścia ludzkiego, nie znajduje u nas gruntu i jest wtrętnym dla Polaków, których najwybitniejszym rysem jest właśnie wiara i miłość ojczyzny.

Religijnemu i patryotycznemu zarazem usposobieniu naszego narodu przypisać należy ten fakt, że wśród różnorodnych prób, jakie Polacy czynili dla oswobodzenia Ojczyzny, nie było, biorąc rzecz ściśle, ani jednej próby stosowania socjalnych zasad. Demokratyczne sprzysiężenie i powstanie dążyło do uwolnienia ludu z poddaństwa i obdarzenia go własnością, nie było więc socjalnem. Jeno tylko sprzysiężenie ks. Sciegennego w 1844 r. i jego próba powstania w samym początku zwichniona, miała charakter socjalny — lecz i ten socjalizm ks. Sciegennego zupełnie niepodobny był do europejskiego a szczególniej też moskiewskiego. Był to socjalizm domorosły, który poczciwy proboszcz czytając ewangelję wymrugał sobie bez obcego wpływu, a który parafią z księdzem i z kościołem zachowywał jako jednostkę społeczną i administracyjną, nie przestał więc być chrześcijańskim. Ten brak socjalnych działań wśród tylu tak różnorodnych co do zasad i form prób i usiłowań odrodzenia ojczyzny od lat stu czynionych, jest najlepszym dowodem jak socjalizm jest dla Polaków obcym i niemiłym.

Instynkt narodu chroniący nas od doktryn socjalnych, nieomylnie a rozumnie tu działa. Przeczuwa on niebezpieczeństwo, jakie grozi narodowi od tych wszystkich tak złudnych teorji socjalizmu. Gdyby je bowiem naród przyjął i chciał do siebie stosować, osłabła by w nim ta wielka i niepokonana siła chroniąca narodowość naszą wśród burz niewoli, jaką jest religja i miłość ojczyzny; — usiłowanie zaś mające na celu odzyskanie bytu narodowego, zamieniwszy się na socjalne, gdyby dokonały społecznego przewrotu, oddałyby wytwarzanie się nowego społeczeństwa pod wpływy wynaradawiające panujących rządów i sprawiłyby, że na ruinach obecnie istniejącego społeczeństwa zginęlibyśmy jako Polacy a powstali jako Niemcy i Moskale.

Każdy więc Polak szczerze przywiązany do ojczyzny, socjalizm w Polsce zwalczać powinien najusilniej już z tego względu, iż jest on środkiem wynarodowienia.

Niestety młodzież nasza ucząca się w szkołach niemieckich i moskiewskich zarażać się poczęła pojęciami socjalistycznemi i nie jednego już w tych szkołach wychowanego widzieć można socjalistę lub nihilistę po polsku mówiącego bez uczuć i pojęć polskich. Przeciwko temu zgubnemu wpływowi obcych szkół oddziaływać tylko może silna i zdrowa a patryotyczna opinja kraju. Gdy zaś przez niebaczność partji nazywającej siebie konserwatywną, patrjotyzm polski oskarzony został o rewolucję i z nią zidentyfikowany chociaż z nią nic nie ma wspólnego i gdy w skutek tego poczuć się dała pomiędzy nami pewna patrjotyczna obojętność i osłabienie patryotycznej opinji — łatwo przewidzieć jakie narodowi grozi niebezpieczeństwo od tej zarazy socjalnej, wszczepianej w naszą młodzież po gimnazjach i uniwersytetach niemieckich i moskiewskich.

Jak przed zgermanizowaniem i zmoskaleniem — tak też i przed niebezpieczeństwem socjalizmu, jedyny jest ratunek w potędze konserwatywnej religji i patryotyzmu!

KORESPONDENCYE
Gaz. Pol. w Chicago.

ARKANSAS.

Cabot Station 8go Sierpnia. 1877 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę pana, bądź tak dobry umieścić ten mój list w Gazetę.

Na listy, które odbieram z rozmaitych stron od ludzi pragnących się wywiedzieć o ziemi, wodzie, drzewie, klimacie i stosunkach tutajszych w ogóle, niech ten list mój służy jako odpowiedź.

Ja tu już jestem blisko dwa miesiące. Przyszedłem tu w najgorszy czas. Tak jak pan Choiński powiedział: że każdy może sobie taki kawałek wybrać jak mu się podoba, jeżeli ten wybrany przez p. Choińskiego mu się nie widzi, tak ja zrobiłem; chociaż i tak różnica mała. Każdy może być spokojny. że dobry kawałek ziemi dostanie; bo jest jej tutaj dużo. Rola jest urodzajna, bardzo pulchna, wyda wszystko. Drzewa dość i wody poddostatkiem w strumykach i studniach, dobra woda wszędzie. Deszczu nie braknie. Mieliśmy i mamy tu zawsze deszczu poddostatkiem. I jeżeli gdzie, to tutaj pewno człowiek może farmerkę z najmniejszym groszem zacząć.

Ja tu przyjechałem z żoną i pięcioro dzieci prawie bez grosza — najlepiej o tem wiedzą moji znajomi z Wyandotte Mich.. — bom na podróż, zaliczkę i t. d. wydał prawie wszystkie pieniądze, com miał, a dużom ich niemiał. Prawda, że mi jest trochę ciężko; bo i roboty tu o tem czasie mało, ale co jest to jest, to robię, że się przebiedole aż za 5 albo 6 tygodni, gdzie tu na farmach roboty będzie dość, toć sobie i zarobię, że sobie potrzebne rzeczy na farmę kupię. Teraz sobie na mojem miejscu chatę stawiam i studnią kopie. Jestem zdrów, wesół i całkiem mi się tu podoba, a myślę, że każdemu *musi* się tu podobać kto tylko ma chęć *pracować*. A byle człowiek miał chęć do pracy, to się i prawie z niczego tutaj w krótkim czasie dorobić może ładnego gospodarstwa. Tylko się nikt nie musi spodziewać, że tu zaraz na uprawną rolę i do ładnego domu przyjdzie, tak jak to w mieście; kto tu chce przyjść musi wiedzieć, że z początku musi być cierpliwy i znieść pierwsze niewygody, a zwolna sobie wypracuje ładną farmę. Kto tylko chce pracować w roli szczerze, niepotrzebuje lepszéj okolicy szukać jak ta tutaj jest. Jest tu dużo farmerów co pouciekali z Texas i Nebraski, są oni tu kontenci i mówią, że nikomu nie radzą iść do „prairie-land" jak oni byli. Tam pieniądze stracili, a tu z niczem zaczęli i lepiej im idzie. Jeden amerykanin miał tu ładną farmę; zachciało mu się wyprowadzić do Californii; sprzedał farmę za $ 2,000 przed dwoma laty i pojechał — przed paru tygodniami wrócił; stracił pieniądze i dziś z boleścią patrzy na tę farmę co ją tak marnie zgubił; ale od nowa z niczem zaczyna tutaj farmerkę i powiada że nie ma lepszego miejsca jak Arkansas.

Powietrze tu jest łagodne, i niemogę mówić, aby tu gorąciej było jak na północy w Michigan. Choroby tu tak nie ma, chyba czasem zimna febra co jest nieszkodliwa — ja jej niemiałem chociaż powiadają, że jeżli kto w *najgorszym czasie, tak jak ja*, tu przychodzi to ją dostanie. Mnie się tu to powietrze tak zdaje, jak u nas w starym kraju, i ze wszystkiem mi się tu tak podoba; tyle że tu jeszcze nie jest tak zaludnione.

Kto chce tu przyjść, najlepiej niech przyjdzie na jesień; bo wtedy tu wszystko tańsze do życia, i roboty cokolwiek na farmach będzie dla biednych tak jak ja, a czas najprzyjemniejszy.

Pięć P. minus jedno R.
5 P. — 1 R.
Wielka Ramota, ze wspomnień ojczystych spisana,

przez

JULIANA HORAINA.

Ciąg dalszy.

— Przyjechał. Pozawczora chodzę sobie przed moim dworem i patrzę jak żyto *krasuje*..., aż tu *wali* kareta sześciokonna z dzwonkami, a za nią dwa furgony trzykonne w hołoblach, także z dzwonkami. Domyśliłem się zaraz, że to nowy dziedzić Wyrwiszek; a ponieważ byłem w białym płóciennym *kitlu*, niechcąc się tak, po abnegacku prezentować po raz pierwszy nowemu somsiadowi, usunąłem się na miedzę między żyto; aż tu jak naraz kareta zatrzymuje się przed miedzą i jegomość w niej siedzący...

— W karecie czy na miedzy?..

— Już też w karecie; woła: „*Ej człowiek.*" Ja domyśliwszy się że mnie bierze za kogo innego niż jestem, dalej w żyto, aż on krzyczy: „Chodź tu zaraz, bo każę strzelać; to jakiś *przemytnik z kontrabandą.*" Aż struchlałem nie wiedząc co robić. Iść w prostym kitlu na wezwanie „ej człowiek" — nie wypada; uciekać — niebezpiecznie... Szczęściem pocztyljon z Lipniszek który mię zna, powiedział: „Niech pan będzie spokojny: to doktór Idźko, *pomieszczyk*; a ten dwór — to Pupiszki z przyległościami. Ekwipaże potoczyły się dalej, a ja odetchnąwszy trochę pędem do domu.

Już Grasia wiedziała o przybyciu somsiada, i kiedym opowiadał o mojem spotkaniu i *rozmowie* z Chwytowiczem, wbiegła przerażona Kaśka, oznajmując że owce pupiskie weszły na kartofle wyrwiskie, i że je wraz *zajęto* i zapędzono do chlewu.

„O Boże! zawołała Grasia — to pewno tam i mój faworyt ten baran z zieloną wstęgą na rogach. Trzeba ojcze zaraz pojechać do *sowietnika* i wyzwolić mojego baranka". Przyznam się wam, że niewiedziałem że moja Grasia ma faworyta — barana; bo zajęta ciągle wyższemi naukami, nie wdawała się w gospodarstwo.

— Et, co tam świat durzysz — przerwał znowu Lucjan — ja wiem lepiej jak to się stało, choć tam nie byłem. Grasia kazała umyślnie wpędzić owce do szkody, pod przewodnictwem barana udekorowanego jej ulubionym kolorem, aby tobie dać pretext do poznania się pierwszemu z Chwytowiczem. Poszedłeś więc...

— Pojechałem.

— Zgoda. Więc pojechałeś do Wyrwiszek z instrukcjami Grasi i cóż dalej?

— Przyjął mię bardzo grzecznie, prosił siedzieć. A kiedym mu opowiedział swój interes, kazał natychmiast uwolnić owce nie licząc nic za szkodę. Byliśmy na ganku kiedy odpędzano; postrzegłszy barana z zieloną wstęgą, zapytał:

— Co znaczy ta *lenta?*

— To faworytalny baran mojej córki Grasi.

— *To wy macie córki?*

— Aż trzy do usług szanownego somsiada Dobrodzieja.

— Panny?

— A jakże, a jakże,... na to słowo honoru.

— Dobrze, dobrze, obaczym, może się i przekonamy. W niedzielę złożę wam pierwszym *wizytę*. Ej, ludzie! — zawołał — złapać tego barana, i zdjąć mu z rogów *lentu*. Sam ją oddam waszej córce, pewno najstarszej?..

— Najstarsza ale jeszcze nie stara, bo moje wszystkie córki są młode.

— Jak imie?

— Grasia, to jest Grasylda.

— A panu?

— Modest.

— A więc Grasia Modestówna. Sam w niedziele *uderzę przed nią czołem*. To jest *przeleść*;*) mieć w somsiedztwie trzy młode panny, *Polaczki*.

Zatrzymał mię na herbatę; ale jaka pyszna!.. prawdziwa chińska ze srebrnego samowaru! Potem, przy wieczerzy podano szampańskie i inne wina, nareście poncz. Uraczyliśmy się i poprzyjaźnili serdecznie Teraz przyjechałem prosić pana Trzepota, aby jutro raczył przybyć do Pupiszek *choćby* na obiad. Złożemy partiją preferansa dla Chwytowicza choćby po złotemu punkt; rozumie się że ja w motji z Lucjanem i Amilkarem. Córki moje będą bardzo rade; i nieboszczka żona byłaby rada, gdyby żyła. Cóż pan na to?

Oczywiście że nieprzyjąłem zaproszenia. Jutro... jutro wypadało mi opuścić Żarkowice i piękną narzeczoną.

Ostatni ten wieczór przepędziliśmy na gawędce z przybyłemi gośćmi. Idźko wymógł na nas partijkę, do której zasiedliśmy niechętnie, bośmy wszyscy czem innem byli zajęci. Ja byłem zły, że *goście nie w porę gorsi od Tatarów* przeszkadzają mi ten wieczór przepędzić sam na sam z narzeczoną. Lucjan domyślając lub przeczuwając co zaszło między mną i Henryką, stracił humor i był jakby nie swój. Idźko, jakkolwiek uszczęśliwiony zapowiedzianą wizytą, niepokoił się jednak, ażali uda się mu złożyć partyą kartową dla bogatego somsiada, a raczej wciągnąć go do partji z Grasią, której radby był pozbyć się jak najprędzej z domu, gdyż stała mu kością w gardle ze *swoim rozumem*.

Apropos: Oto masz swój *rozum kobiecy* Julku. Widzisz jak on często daje się we znaki nawet rodzicom, a cóż dopiero mężowi?!

— To był Rozum Zielony, jak go sam nazwałeś; a więc fałszywy, a taki bodaj jest gorszy od największej głupoty.

— Zdaje się że masz słuszność Julku. Nic nieznośniejszego pod słońcem jak kobiety mające tylko pretensją do rozumu. To samo możnaby także powiedzieć i o mężczyznach, bardziej jednak stosuje się do kobiet.

Nazajutrz, jak było ułożone, opuściłem Żarkowice, pożegnawszy się czule z ciocią vice-marszałkową i z piękną narzeczoną, bo za taką uważałem Henryczkę chociażeśmy nie zamienili pierścionków.

Zajechawszy jeszcze to tam to owdzie; naradziwszy się z osobami wpływowemi, na których zdaniu mógłem polegać, wziąwszy przy tem rozmaite instrukcje, udałem się za granice nie we własnym, lecz ogólno-krajowym interesie.

(Dalszy ciąg nstąpi.)

*] Prelest — wyraz ruski, jak i inne w rozmowie Chwytowicza odznaczone.

Dalszy ciąg Ramoty „Pięć P. minus jedno R" nie nadszedł. — Czekamy nadsyłki.

Niechcę ja nikogo namówić ani odmówić. Piszę dla tego, że mi się dużo przez listy pyta jak tu jest, a ja niemogę każdemu pisać, bo muszę patrzeć jak co zarobić, aby familiją używić, i jak mi czas zbędzie, muszę sobie chałupę na moim gruncie budować, dla siebie pracować — a pracuję szczerze, bo wiem, że mi tu dobrze będzie, skoro pierwszą biedę przejdę. Wolę więc wszystko razem spisać i poprosić pana Dyniewicza, żeby w Gazetę wydrukował — to będzie i dla wszyskich co chcą wiedzieć i co chcą tu przyjść; a jako jestem jeden z pierwszych osadników tutaj, jest mojem obowiązkiem napisać prawdę dla wszystkich, więc pan Dyniewicz nie odmówi mi.

Wawrzyn Drzewiecki.

Łapka na głupich.

Jak haniebnych sposobów używa J. Barzyński, aby biednemu nieświadomemu wykpić grosz ciężko zapracowany, byle tylko część tego grosza wpadła do jego kieszeni, niedbając o to, że tego biedaka nędza okropna czeka, okazuje jawnie jego artykuł o lotach w tak nazwanym Nowym Poznaniu na puszczy w Nebrasce. Pytamy wszystkich, cokolwiek więcéj wykształconych, którzy znają stósunki tutajsze, czy jeszcze śmią wystąpić w obronie najpodlejszego podstępu, czy mając choćby tylko iskierkę uczciwości w swem sercu przyjmą na siebie część odpowiedzialności za zdradę biednego ludu za wyprowadzenie go na nędzę i biedę, popierając i broniąc czynu podłego. Jeżeli ich oczy jeszcze zamydlone, jeżeli ich sumienie jeszcze się nie przebudziło, niechaj pozwolą, że im i wszystkim zaślepionym te oczy przemyjemy.

Dwadzieścia pięć mil od kolei każdy, co jako farmer osiąśdź pragnie, dostać może w każdym Stanie a więc i w Arkansas a tem więcéj na puszczy w Nebrasce 160 akrów darmo za opłatą wpisowego. Koleje mają ziemie nie w jednym obszarze, ale sekcjami na przemian, to jedna sekcja należy do rządu, a druga do koleji. Tam na puszczy w tym sławnym już Nowym Poznaniu nikt jednego akra kupić nie potrzebuje, bo zaraz obok dostać go może darmo. Ale ze ziemi, którą farmer bierze darmo, J. Barzyńskiemu grosz do kieszeni nie wpadnie, bo kolej tylko smaruje mu dobrze za zachwalanie puszczy i szarańczy, któréj bez pomocy takich Barzyńskich nikomu by nie sprzedała. Aby biednych ułudzić zapłaciła koléj 800 dolarów za wydrukowanie 10 tysięcy książeczek, które darmo były rozsyłane. Czy w tych książkach prawda, czy kłamstwo o to nie chodzi, dość że zrobiło się 800 dol., które biedny powrócić musi kolei. Aby biednego ogłupić i przyciągnąć nazwał J. B. kawał puszczy Nowym Poznaniem, bo dawniéj imiona Radom i Kalisz dobrze ciągnęły. Aby go ogłupić pisze, że tam już 68 się zakupiło, a z téj liczby ledwie dwóch t. j. Ed. Gdaniec z Detroit i Czarnecki z Toledo dał się uwieść, inni zaś podpisani jak Piotrowski z Detroit, L. Skiba z Milwaukee, Krzemieniecki z Chicago nie myślą tam kupić ani osiąść i tylko podpisali, bo ich to nic nie kosztuje, a przy piwie dali się uprosić. Czy to uczciwie, niech im sumienie ich powie. Przez ten podpis przyjęli udział w kłamstwie i część ich odpowiedzialności za nędzę braci.

Aby lud biedny nie brał sekcji darmo, z czego J. B. nie miałby korzyści, obiecuje tenże J. B. każdemu co kupi, po locie w mieście, to jest kawałek stepu na stepie, A że akier kosztuje 3 dol. a z jednego akra robi się 10 lotów, a więc obiecuje kawałek ziemi co kosztuje 30 centów, aby tylko biednemu zamydlić oczy. Aby ten biedny, co ma paść ofiarą, nie miał czasu do namysłu i czemprędzéj wszedł w sidła, woła J. B. że te loty wnet będą rozebrane że tych lotów może być 400. — Maluje już biznesy, kościoły, fabryki, iście jak było w Radomiu. Kawałek stepu za 30 centów jest tu więc łapką na głupich, sidłem na worek biednego brata.

Już się prawi o gminie, urządzeniu miasta, przyobiecuje że tylko Polacy tam będą, że opanują konty i wysokie obejmą urzędy. Koléj za dwa lata już będzie skończona naturalnie na rozkaz J. B. i to wprost do miasta. Każdy farmer wtenczas sprzedać może swój lot co kosztował koléj 30 centów, za wielkie pieniądze. — Takiemi bańkami z mydła biedakom oczy mają się zamydlić. Lécz na przypadek że te bańki niepomogą grozi J. B., że jeżeli w dwóch miesiącach Polacy nie zabiorą téj ziemi, to sprzedawać ją będzie innym narodowościom, jak gdyby tam innéj puszczy nie było już. A inne narodowości, to to nie głupie polaki. Te uciekają z błogosławionéj Nebraski i zostawiają ten raj J. Barzyńskiemu i jego przyjaciołom. —

Na to wszystko odpowiemy jednym faktem. Ed. Gdaniec z Detroit dawszy się uwieść ową słynną wyprawą do Nebraski i półkiem pokazanéj przenicy, zakupił za pomocą J. B. kawał ziemi w tym raju. Trzy tygodnie temu pojechał na miejsce. Inżynier zaprowadził go na puszczę i zostawił. Gdaniec gdy wyrył norę w ziemi a jak okiem sięgnął, ni kawałka drzewa ni ludzkiéj pomocy nie dejrzał, poznał, co go czeka poznał co zrobił. Uciekł napowrót 25 mil do koleji a tam ztąd napisał żonie, żeby do niego nieprzyjeżdżała, bo on się stara o kupca na dopiero co kupioną farmę. Biedak srodze ukarany za łatwowierność. Pieniądze, które zapłacił zgubione, bo nikt tak głupim nie będzie, aby step jego mu odkupił. Otóż macie początek przyszłego szczęścia ludu naszego w Nebrasce. Czy więcéj jeszcze chcecie wody do przemycia ócz waszych? Oto wam opiszemy inny kawałek. Wiecie, że J.B. dawniéj ogromnie zachwalał Radom i do niego napędzał. Otóż pokazał nam J. Reiter z Toledo który w Radomiu zakupił 80 akr, i zapłacił już połowę 280 dol. swoje papiery. Te papiery nawet centa nie warte. Na nich tylko kontrakt podpisany przez landkomisarza Daggy i p. Turchina jako świadka. Od Trustesów niema nic. Jeżeli zbankrutowałaby kolei, a to dość często się zdarza, każdy co takie ma papiery, raz a może więcéj za farmę swoją zapłacić musi. — Oto macie, do czego J. B. pomagał. To samo czeka wszystkich w Nebrasce, bo te ziemie zadłużone więcéj niż warte. Idźcie ciemni za J. B. lecz nie skarzcie się później, że uczciwych ludzi nie ma.

T. Ch.

Na prośbę ks. Mielcusznego, aby jego przyjaciele Rodacy, którzy go znają ze starego kraju, nadesłali adresa, nadeszło dotąd na ręce jego od przeszło 300 familii listów, przepełnionych wyrazami boleści i współczucia z powodu tak haniebnych prześladowań. — Na dowód załączamy poniżéj korespondencją z Philadelphii, która brzmi jak następuje:

Philadelphia 14 sierp.

Szanowny Redaktorze!

Bądź łaskaw umieścić w swéj Gazecie te kilka wierszy, które to Polacy swemu Wiarusowi ks. Mielcusznemu przesyłają.

My Polacy zamieszkali w Philadelphii, wyczytaliśmy już kilka razy w w Gaz. Pol. Kat. jak brudnie sobie Moskale postępują z naszym rodakiem ks. Mielcusznym. Musicie wiedzieć, brudni Moskaliska, że znamy dobrze z starego kraju szlachetnego ks. Mielcusznego, jesteśmy gotowi, dać świadectwo każdéj minuty co cierpiał dla dobra Ojczyzny i dla swych prawych rodaków a nawet ofiarować swe życie za tak godnego kapłana, jak jest ks. Mielcuszny.

Smutno jest nam dzisiaj wspomnieć że ks. Mielcuszny nie chciał jako prawy kapłan i Polak poddać się prawom Bismarka, dla tego też opuścił swą ukochaną Ojczyznę, aby na obcéj ziemi, mógł gorące modły śmiało zasyłać do Najwyższego, dla tego tu przybył do Ameryki, ale na nieszczęście dostał się w ręce Moskali. —

Ks. Mielcuszny siedział w więzieniu dla dobra i odkupienia Ojczyzny, nie wahał się wyrzec słowa polskiego, chociaż go wrogi okrążali jako lwy srogie, kiedy w roku 61 w starożytnem gniaździe wyrzekł: niech ostrzą pałasze, szykują armaty, a my w cichości z pokorą idźmy do stóp ołtarza św. Wojciecha, złóżmy mu gorące modły a on z pewnością przyczyni się przed Najwyższym za nami.

Jest nas tu kilku, którzy obecni byliśmy téj mowie i nigdy nam te słowa nie wygasną z serc naszych, za które został ks. Mielcuszny wrzucony w ciemne lochy więzienia, i odsyłany z więzienia do więzienia jedynie dla tego, aby Polacy go nie wyrwali z niego dla patryotyzmu polskiego. Szanowni Bracia Polacy Ameryki; zapytujemy się was, czy Chrystus Pan zmartwywstał, aby rozsiewał niezgodę i prześladowanie między swym ludem? Oj nie! Chrystus zmartwychwstał, aby nas połączył i abyśmy się wspólnie miłowali, a czy się z nami poddani moskiewscy zgadzacie? Oj nie, bo przez kilkanaście lat będąc pod rządem cara, już nie pała u was serce Polaka, ale tylko prostego Ruska. Przypatrzmy się Polakom w Chicago, jest tam dużo naszych rodaków, którzy się miłują, jednakowoż druga część, niezważając na brudy swoje, śmią obczerniać ks. Mielcusznego. Więc teraz Bracia Polacy w Chicago, my niżéj podpisani Polacy w Philadelphii jesteśmy gotowi każdego czasu was popierać w sprawie ks. Mielcusznego, kiedy będziecie mężnie bronić sławy i osoby tak zacnego księdza, a gdyby było potrzeba staniemy nawet i wystawimy swe piersi, a wtenczas pokażem wrogom, że my z szablą w ręku zdolnemi jesteśmy odciąć z tak brudnych rąk, naszego Wiarusa i Kapłana ks. Mielcusznego.

Z uszanowaniem

Emil Lempe,
Jan Smolarkiewicz,
W. Szmania,
Andrzej Leichert,
Jan Stryżewski,
Jan Jarczyński,
Wilhelm Grochowski,
Feliks Marynowicz,
Piotr Wyruchocki
Jan Malecki,
Kasper Baranowski,
Jan Sobiechowski,
Jan Paprzycki
Antoni Hyska,
Jan Kapuściński,
Kasper Krause,
Jan Niedzwiecki,
Marcel Gaera,
Jan Radomski,
Ma. Kusztelski,
Jan Rolewicz,
Wł. Paszkiewicz,
Józef Paprzycki,
Michał Krusiński,
Stanisław Robaszkiewicz
Piotr dito,
Antoni Baczkiewicz,
Wojciech Riemer,
Tomasz Kociszewski,
Maksymilian Koszucki,
Robert Piątnowski,
Jan Marynowicz,
Walenty Kasper,
Franc Frankowiak,
Michał Mroczkowski,
Józef Kuliński,
Antoni Smolarkiewicz,
N. Szwyda,
H. Skwierzyński,
Józef Paprzycki,
Bolesław Gabrylewicz,
Michał Raziński.
Jan Kurdys,
Franc Wygląda[ł]a,
Marcin Wachowski,
Jan Paprzycki,
Józef Beczkiewicz,
i t. d.

LIST

do J. E. Kardynała Hr. Ledóchowskiego w Rzymie.

Aby Szanownych czytelników G a z e t y P o l s k i e j bliżej objaśnić, jak Polacy przy kościele św. Trójcy w C h i c a g o starają się o wymiar sprawiedliwości, — podajemy dosłowny list pisany przez nich do Kardynała Ledochowskiego i do O. Semenenki w Rzymie dnia 16 go Sierpnia b. r. z powodu ponowionych prześladowań.

Eminencyo! Prymasie! Najdostojniejszy i Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Położenie nasze nader opłakane, prześladowanie okrutne i ciemięstwo dotąd na świecie nie słychane, powoduje nas jako dawniejsze owieczki Waszej Eminencyi ze starego kraju, do podniesienia rozpłaczliwego głosu o ratunek. W obecnej chwili najokrutniejszym naszym tyranem jest tu ksiądz Wincenty Barzyński i kilku księży jego zwolenników ze zgromadzenia zmartwychwstańców. Ten kapłan tyle już nam dokuczył, żeśmy w rozpaczy chcieli zostać czemkolwiek bądź na świecie, a nie mogąc na niego u biskupa uzyskać sprawiedliwości, oddaliśmy się pod sąd św. Stolicy Apostolskiej i najwyższego Boga. To co ten kapłan tu z nami dokazywał, i teraz z pomocą swych zwolenników dokazuje, najtwardszemu człowiekowi łzy z oczu wyciska. Oskarżał on nas przed Biskupem, żeśmy niedowiarki, farmazoni i heretycy; wymógł na nim, że nam kazał po dwuletnim bez przerwy odprawianiu nabożeństwa zamknąć kościół, co trwało 14 miesięcy. W tym czasie podał ks. Barzyński nasz kościół z własnością na subhastę; a nie mogąc tym sposobem go zniszczyć, chciał go poprzerzynać i rozwalić. My zaś broniliśmy się jak mogli, co nam przysporzyło wiele kosztów sądowych i adwokacych; a prócz tego nie mieliśmy przez ten czas żadnych dochodów na spłacenie długów. Teraz pod zarządem ks. Mielcusznego popłaciliśmy koszta, procenta i długi, założyliśmy szkołę dla dzieci, i zabezpieczyli na zawsze egzystencją tego kościoła i własności.

— Gdy niespodzianie do Chicago przybył ksiądz Mielcuszny, chcąc się z tąd udać do Texas, albo do południowej Ameryki; jużeśmy byli zdecydowani odpaść od kościoła i pod przewodem jakiego świeckiego człowieka, jak tu Czesi uczynili, otworzyć kościół i odprawiać jakie modły. Dwóch księżyi jak świadkami udowodnimy, chciel, wbrew wiedzy Biskupa zająć się nami, ale żądali od nas naprzód pensji i zapewnienia swej egzystencyi do śmierci. Już i na to byliśmy zdecydowani. Dowiedziawszy się zaś o przybyciu ks. Mielcusznego, udaliśmy się do niego po radę i z rozpaczy że nas ks. B. i Biskup całkiem odrzucił, ofiarowaliśmy mu na własność kościół z gruntem i utrzymanie do śmierci. Chcieliśmy to sądownie zrobić; lecz ks. Mielcuszny odrzucił z oburzeniem ten nasz projekt, odesłał nas do Biskupa. Kazał nam go przeprosić, poddać się bezwarunkowo pod jego władzę i wolę i prosić by go (ks. M.) nam przeznaczył, albo jednego z dwóch polskich księży w swej dyecezyi, którychżeśmy nazwiska mu podali. Biskup odrzucił naszą prośbę. Poszedł następnie do niego ks. Mielcuszny z dwoma Polakami i ze swemi świadectwami; lecz Biskup uprzedzony przez ks. Barzyńskiego niechciał widzieć świadectw ks. Mielcusznego a niespytawszy się o nazwisko jego wypchnął go wraz z dwoma Polakami za drzwi. To wszystko jest opisane do *Propagandy Fidei* pod dniem 3 go Maja b r. Po tych zajściach telegrafowaliśmy do Propagandy za radą ks. Mielcusznego, wyznając nasze poddaństwo i prosząc o *facultates* dla niego. Ks. M. ani my nieodebraliśmy odmownej odpowiedzi, a więc kościół otworzyliśmy, który musiał być otwarty, gdyż inaczej byłby musiał być sprzedany, a my na Wielkanoc nie mieli gdzie iść do spowiedzi św. etc. Mimo to, żeśmy sobie postąpili w naszem nieszczęściu tak, jak kościół św. przepisuje, przecież ks. Barzyński w swej gazecie i jego zwolennicy jak najokropniej nas oczerniają, wyklinają, wyzywają i potępiają, nie mając do tego władzy, prawa ani upoważnienia właściwego. Burzyli oni i burzą lud przeciw nam, ztąd przychodzi do bijatyk, kłótni i bluźnierstw najokropniejszych po ulicach, szynkowniach, zgromadzeniach i domach familijnych. Dzieci nawet ze szkoły ks. Barzyńskiego wyzywają nas od schizmatyków, heretyków i plują na nas, a kościół nasz nazywają bóżnicą, szopą; tak samo i starzy czynią, gdyż ich gazeta Barzyńskich tak naucza. O, to nas okropnie boli! gdyż wiemy przecież, że Chrystus Pan kapłanom ani wiernym tak postępować nie kazał względem bliźniego. Jednem słowem zaznaczyć musimy, że się tu coś okropnego dzieje i na gorsze zanosi, a to jedynie dla tego, że ks. Barzyński, mając już nawet za liczną parafią, chce jeszcze nas *gwałtem pod swój zarząd dostać* i gnębić, przeto używa haniebnych środków i sposobów.

Gazeta ks. Barzyńskiego najprzeczniejsze z wiarą zasady rozgłasza i okropnie wiernych demoralizuje. Na dowód załączamy tu pismo 5 ciu księży z Texas i jednego z Wisconsin, inne przesłaliśmy do P ropagandy. Któż więc upoważnił tych księży, aby tak ks. Mielcusznego i nas wyzywali, oczerniali i potępiali? Zkąd mają prawo sądzić nas i wyklinać, kiedyśmy naszą sprawę oddali pod sąd stolicy Apostolskiej? My przecież tam wyraznie oświadczyliśmy, że nie chcemy się nawet przemocą dać oderwać od wiary katolickiej, że uznajemy władzę biskupią nad nami bezwarunkowo, i że tylko nie chcemy utracić kościoła, który sobie przed trzema laty pobudowaliśmy i ponieść szkody około 20 tysięcy dolarów. Za to nas Gazeta ks. Barzyńskiego i kilku księży sprzyjających jemu, popierając niegodne zamiary jego, wyklinają i wyzywają w najhaniebniejszy sposób, głosząc że nawet *Stolica Apostolsha ich postępowania popierać będzie.* Niby się ujmują za powagą i władzą Biskupa, lecz czy to do nich należy? Czy się to godzi nas tak czernić i gnębić, kiedy Biskup dziś nas mieć może pod swą władzą, gdyby tylko chciał. Przed trzema miesięcami, jak o tem doniesiono 3 go Maja Stolicy Apostolskiej, ks. Mielcuszny pisał list w języku angielskim do Biskupa oświadczając mu, że uporządkowawszy parafią kościoła św. Trójcy, chce ją oddać pod jego władzę i odejść sobie, jeżeli inny ksiądz obejmie jego miejs e, byleby nie ze zgromadzenia zmartwychwstańców, bo tego sobie parafianie nie życzą. Czemu Biskup na to nic nie odpowiedział?

Biskup i wszyscy kapłani katoliccy innej narodowości milczą i nas nie prześladują, tylko ks. Barzyński i jego zwolennicy, jak ks. Kozłowski z La Salle, dyecezyi Chicagowskiej, następnie księża Lisicki, Zwiardowski, Cichocki, Przewłocki, Wojciechowski, Tyszkiewicz z Texas i Dąbrowski z Polonii Wisconsin, w najhaniebniejszy sposób bezprawnie przeciw księdzu Mielcusznemu i nam wystąpili, jak dowodzą ich pisma w Gazecie Barzyńskich.

Na trzech pierwszych posłał ks. Mielcuszny zażalenie do Propogandy Fidei pod dniem 12 go lipca b. r. My zaś w dniu dzisiejszym na ostatnich 6-ciu, to samo, co do Waszej Eminencyi, przesyłamy Ojcu Semeneńko w Rzymie. — Takie wyzywanie i wyklinanie ks. Mielcusznego od *oszusta*, schizmatyka, heretyka i t. d. takie podburzanie nas na niego, takie buntowanie naszych współbraci, kiedy nasza sprawa jest oddana pod sąd św. Stolicy Apostolskiej i nie jest jeszcze rozstrzygnięta, to coś okropnego, co ci księża dokazują. Czyż to sprawa nasza nie byłaby była mogła odbyć się w cichości? —

Krzywdę naszą wszystkie narodowości tu widzą i okropnie się na to oburzają. Nasi Rodacy ze wszystkich zakątków Stanów Zjednoczonych, przysełają ks. Mielcusznemu dowody współczucia, które liczy na setki. Tu w Chicago Irlandczycy, Niemcy, Czesi, Francuzi i my Polacy szanujemy ks. Mielcusznego, bo widzimy jego poświęcenie dla słusznej sprawy i słyszeliśmy po kilka razy jego słowa, że pewnie padnie ofiarą za nas, lecz lepiej że on sam zginie, bylebyśmy nie zatracili dusz naszych — a ci księża polscy tak okropnie w swych kościołach i publicznie go prześladują i chcą pognębić!

Byłoby to okropną i niesłychaną na świecie rzeczą, gdyby tego mieli dokazać; gdyby nam nadto miano gwałtem wydrzeć i zniszczyć nasz kościół i zrobić szkodę na przeszło $ 20,000 i gdyby biedni Rodacy, co pożyczyli swe oszczędzone pieniądze na niego, mieli je utracić, i wieść nędzne życie do śmierci. Fakta te mogłyby bardzo łatwo spowodować nieprzyjaciół kościoła naszego do wmięszania się w tę sprawę, niby do wystąpienia w obronie swych współobywateli niesłusznie ciemiężonych i doprowadzić do smutnych następstw, jak się to stało w Niemczech.

My nie chcemy być przemocą zmuszani, abyśmy poszli pod tyrańską władzę i na 99 lat w niewolę takich księży, jak księża Barzyńscy i ich zwolennicy. Przez dwa lata niechciał nas ks. Barzyński słuchać spowiedzi i odpędzał od konfesyonału, wyrzucał z kościoła, wyzywał od massonów, „przeklętych i wyklętych“, jeżli który nie zapisał lub nie dał 25 lub 50 albo więcej dolarów na nowy kościół, który *niepotrzebnie* w tych ciężkich czasach zaczął budować.

My nie mogliśmy tego wykonać, gdyż o własnym kościele musieliśmy pamiętać, którym on przez dwa lata zarządzał a potem zamknął i *chciał zniszczyć*, aby nas tym sposobem pod swą władzę dostać. Na to są świadkami siedmset familii, które przesłały swe podpisy i powinszowanie w dowód zapewnienia swej uległości Ojcu św. pod dniem 21 go Maja b. r. Rownież są świadkami wszystkie tu narodowości.

W takim więc jesteśmy położeniu i gdyby nie ks. Mielcuszny, którego znaliśmy dobrze ze starego kraju, a za którego dziś życie gotowi jesteśmy poświęcić, za którym setki głosów współczucia odzywają się w Stanach Zjednoczonych, przesełając mu swe adresy, bylibyśmy już zginęli. — Dziś mamy nadzieję wydźwignąć się z niedoli, gdyż on nas tu broni z poświęceniem nie do opisania Jeżeliby zaś w swej szlachetnej sprawie uledz musiał przemocy, tobyśmy musieli zwątpić, że Bóg sprawiedliwy jest w niebie i że wiara nasza jest prawdziwą wiarą Chrystusową. Widząc zaś iż walka jego o sprawiedliwość, jest za ciężka przeciw tak licznym nieprzyjaciołom, swym współbraciom kapłanom, przeto jako dzieci wierne Waszej Eminencyi z całą siłą boleści, jaką nam ciemięztwo wyciska z piersi, wołamy o pomoc.

Nie! My nie możemy utracić nasze go za ostatni krwawo zapracowany grosz pobudowanego kościoła i być wystawieni na szyderstwo, zdzierstwo, poniewierkę, pośmiewisko i błąkać się bez kapłana, lub jęczyć pod jarzmem kapłana nieznającego potrzeb ludu, i nie mającego miłosierdzia nad jego niedolą. Najboleśniejszem jest dla nas, że nasi właśni rodacy tak namiętnie, bezprawnie i złośliwie nas ścigają i oczerniają — przeto upadłszy do nóg W. E. jak najpokorniej błagamy, aby się za nami wstawić jak najdobrotliwiej raczyła.

To co piszemy jest szczerą prawdą i na wszystko mamy niezbite dowody. Jeźli kłamstwa miałyby nam być wykazane, to niech wtenczas najcięższe na nas spadną kary. Oczekując zatem pomocy i wysłuchania miłościwego próśb naszych, zostajemy

Waszej Eminencyi

najpoddańszemi i najuniżeńszami sługami.

Parafianie św Trójcy.

(podpisy.)

Do Najprzewielebniejszego Ojca Semeneńko, przełożonego O. O. Zmartwychwstańców, w Rzymie.

Najprzewielebniejszemu Ojcu przesełamy kopię listu pisanego do Jego Eminencyi Kardynała hr. Ledochowskiego, z prośbą aby raczył łaskawie wejrzeć w sprawę dotyczącą kapłanów pod jego władzą będących i prawem kościelnem przepisaną wymierzył im karę, *resp.* spowodował do odwołania publicznie tego, co przeciw ks. Mielcusznemu i nam w Gazecie Polskiej Katolickiej ks. Barzyńskiego rozpowszechnili.

Parafianie św. Trójcy w Chicago.

Wszystkich znakomitszych i zasłużonych Rodaków naszych, jako też i pisma polskie, prosimy o braterskie poparcie sprawy naszej. —

EUROPA.

TURCJA.

Najważniejsze wiadomości polityczne, zwracają dziś uwagę na zmianę ministerstwa w Stambule zmiana naczelnego wodza armii tureckiéj naddunajskiéj. Jeszcze dziś trudno z pewnością wypowiedzieć, czyli ta zmiana jest spowodowaną tylko niepowodzeniem Abdul Kherima, czy głównie angielskiemi usiłowaniami. Anglia najwięcéj się obawia zawarcia osobnego pokoju między Turcją a Moskwą, i kogo tylko o tę tendencję podejrzywa, stara się go podkopać, usunąć. Edhem basza a głównie Savfet-basza z dwoma czy trzema innymi ministrami, uważani byli za partję pokojową w ministerstwie, i podejrzywano ich za sklonnych do zawarcia osobnego pokoju z Moskwą. Jako główny przeciwnik uważany był Damat-basza. Tego starała się Moskwa ochydzić, ale nieudało się. Ambasador niemiecki wziął był tę misję na siebie. Licząc na chciwość Damata-Baszy, Moskwa ofiarowała mu pół miliona funtów szterlingów za zawarcie pokoju z Moskwą, dosyć nawet korzystnego dla Turcji, przynajmniéj na razie, ale bardzo zgubnego dla Anglii. Było to przed przekroczeniem Dunaju. Damat propozycji nie przyjął. Po przekroczeniu Dunaju miała się znowu partja pokojowa w ministerstwie odzywać z chęcią zawarcia pokoju z Moskwą, a nawet Redif-basza do niéj się przyłączyć i dla tego, za Layarda podobno staraniem, usunięto go z ministerstwa wraz z Savfetem baszą. Że Abdul Kherim w obec wzburzenia w Stambule przeciw jego nieczynności nie mógł się utrzymać na posadzie naczelnego wodza, łatwo zrozumieć. Popełnił on dużo błędów od początku wojny, lecz główną winą tych błędów były rozkazy ze Stambułu przysyłane. Nieobsadzenie Dżurdżewa i niezrobienie z niego przyczółka przedmostowego, nieobsadzenie Kalafatu jako przyczółka mostowego Widdynia, nie zniszczenie mostu pod Barboszi, to były błędy tureckiego wodza, które teraz fatalnie się odpłaciły. Sforsow nie przeprawy pod Zimnicą przez Moskwę, nie liczy się Abdul-Kherimowi za błąd; ale niewycofanie załogi Nikopoliskiéj wczesne, skoro wiadomem było, że Nikopol za słabo jest obwarowany, aby się bronić mógł, będąc od lądu obsaczonym, to wina Abdul-Kherima. (Gaz. Górszl.)

Okrucieństwa rosyjskie.

O strasznych okrucieństwach moskiewskich donoszą ze wszech stron, które się mnożą okropnie; ztąd też gdybyśmy chcieli wszystkie umieszczać wypadłoby zapełnić niemi całą Gazetę. Jednakowoż najważniejsze notujemy dzisiaj z *Gazety Narodowej:*

Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że władze wojskowe moskiewskie wydały wojskom swym z góry rozkaz palenia wszystkich miejscowości, przez muzułmanów zamieszkałych, wymordowania ludności muzułmańskiej i zrównania potem z ziemią miejsc, gdzie stały wsie i miasteczka. Systematycznie bowiem każdy oddział moskiewski wykonuje te zlecenia, gdziekolwiek się pojawił. Tak to w imię ludzkości oswobadza Moskwa Bułgarów. Wzięci do niewoli Moskale jak i zbiegi zeznają otwarcie, że rozkazy wydano żołnierzom palenia wsi i miast muzułmańskich i wytępiania zupełnego ludności. Oto cały szereg okrucieństw, które znowu ogłoszono:

„K o n s t a n t y n o p o l d. 23. lipca. Gubernator Tyrnowy w depeszy do w. wezyr. potwierdza że Moskale i Bułgarzy od czasu zajęcia Tyrnowy i okolicy dopuścili się wszystkich tych okrucieństw, o jakich przedtem donoszono. Szczególniej zaś depesza ta stwierdza spalenie meczetu do którego schronili się mieszkańcy Chamsikani, i gdzie ich żywcem spalono. Depesza dodaje że Moskale schwytanych przez siebie muzułmanów pod karą śmierci zmuszali strzelać do wojsk ottomańskich, które szły im na pomoc. Sulejman basza telegrafow ł ministerstwu wojny, że Moskale zabili dwunastu bezbronnych Turków ze wsi Sokurlu, w pobliżu Eski Sagra. którzy się im poddali; Turecki rząd kazał z największą dokładnością zbadać ilość spalonych domów i muzułmańskich mieszkańców, którzy dotąd od najazdu najwięcej ucierpieli. Wynik dochodzenia jest następujący:

1) W Batak, wyłącznie muzułmańskiej wsi w dystrykcie Sistowo spalono 100 domów; mieszkańców było tam 200 mężczyzn i 300 kobiet, razem 500, z których uratowało się tylko 7 osób. 2) W Ballowan tureckiej wsi w dystrykcie Ayronowo spalono 250 domów, na 700 mężczyzn i 1200 kobiet uratowała się z rzezi jedna jedyna osoba. 3) W Caba-Bonas 100 domów, 200 mężczyzn 300 kobiet, razem 500, uszły śmierci tylko dwie osoby. 4) W Kestambol 150 domów, 300 mężczyzn 600 kobiet, razem 900 mieszkańców, z których tylko trzech uciekło. 5) W Ezems wsi o mieszanej ludności, było 60 muzułmańskich domów, 120 mężczyzn, 200 kobiet razem 320, z których jeden tylko się wyratował. 6) W Timdia wsi o mieszanej ludności, 250 mężczyzn i 400 kobiet, razem 650, przeżyło rzeź tylko troje

Liczba domów spalonych przez Moskali w tych wsiach, które mieszkańcy opuścili przed przybyciem ich przednich straży, jest następująca: W Tranich-Haowi 40 domów, w Beran 150, w Odalar 180, w Armudluk 80, w Burgusz 100, w Kodjina 70. w Oktiiller 200, razem 820 domów. Czterdzieści do pięćdziesięciu osad o mięszanej ludności, z których każda przynajmniej sto muzułmańskich domów liczyła, poddało się Moskalom, lecz ich los nie znany.

K o n s t a n t y n o p o l d. 24 lipca Jeneralny gubernator dunajskiego wilaje tu telegrafuje z Ruszczuku, że Moskale i Bułgarzy ostatniej soboty we wsi Jenikoei, oddalonej o 8 godzin od Osman Bazar, wymordowali wszystkich mieszkańców z wyjątkiem trzech kobiet i dwóch mężczyzn. We wsi Kozli o dziewięć godzin oddalonej od Osman-Bazar zabili pięcioro osób.

Telegram Muktara baszy, ministra wojny donosi o następujących wypadkach Nieprzyjaciel cofając się z dystryktów Chourakal i Zarouchal, zniszczył wszelką uprawę i wszystkie mieszkania tak że mieszkańcy zostali w najstraszniejszem położeniu, gdyż bez żywności i bez dachu. Wojska moskiewskie zabrały z sobą żonę i dzieci kajmakama z Chourakal, Jussuf beja, — jego brata Mehemet beja, jako też żony i dzieci z domu kajmakama z Zorouchal; powiedli ich do Aleksandropola, znieważywszy przedtem tych jeńców najboleśniej i zadawszy im najobrzydliwsze tortury.

Depesze z Szumli donoszą, że angielski konsul Read i francuski wojskowy attache do Torey odwiedzili 21 rannych, którzy przed Moskalami uciekli; było między nimi 10 kobiet i 2 dzieci. Z licznych z nad Dunaju nadchodzących telegramów okazuje się, że Moskale systematycznie i według planu napadają na wszystkie bezbronne osady i mordują mieszkańców, hańbiąc przedtem kobiety i dziewczęta. Moskale grożą, iż tak postąpią także i ze wszystkiemi temi chrześciańskiemi osadami, które nie chwycą za broń dobrowolnie i nie wstąpią do bułgarskiego legionu“.

To są data, podane przez rząd turecki obcym mocarstwom. Pełnomocnicy angielski i francuski już na miejscu rozpoczęli skonstantowanie tych faktów, i wkrótce zapewne będą te okrucieństwa, w imię humanitaryzmu przez moskiewskiego Dżengischana popełniane, przedmiotem rozpraw w angielskim parlamencie, i posłużą rządowi torysów do zgniecenia Gladstona i innych przyjaciół Moskwy. Ale czy skłonią nareszcie Anglię do dania czynnej pomocy Turcji, to jest jeszcze wątpliwem, gdyż zawisło to od zachowania się Austrji. Anglia koniecznie potrzebuje przymierza z jednem mocarstwem, mającem wielką armią lądową. Tylko takie przymierze mając, może zdecydować się do wojny przeciw Moskwie.

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po nadesłaniu prenumeraty.

ROSJA.

P e t e r s b u r g 20 go lipca.

Gdyby nie telegramy z nad Dunaju, mielibyśmy tutaj coś gorszego jak zeszłoroczną demonstrację socjalistyczną na placu kazańskim. Przegrana w Armenji oburzyła naszych liberałów; gotowi byli zażądać rachunków z prowadzonej niedołężnie sprawy, ale ciekawym od kogoby zażądali, gdy car z następcą tronu i wszystkimi synami wyniósł się roztropnie oddawna nad Dunaj?

Jeden tylko W. ks. Konstanty pozostał w kraju, a dalej cesarzowa z najmłodszym swym synem Pawłem, nie wyszłym z lat dziecinnych. Car odjeżdżając do armji, uczynił księcia Konstantego niejako rejentem państwa, opiekunem nawy państwowej — ale ten woli cicho siedzieć w swej wili i odegrywać od czasu do czasu rolę malkontenta, aniżeli brać udział w sprawach państwa, które uważa za bardziej skompromitowane jak kiedy. Ks. Konstanty był i jest zaciętym przeciwnikiem wojny obecnej, przewidując, że przemieni się w ogólnie europejską, a z tej ostatniej nic dobrego wyniknąć dla Moskwy nie może.

Pan Aksaków koniecznie chce być Mirabeau moskiewskim! Nie traci nadziei, że ostatecznie rolę tę odegra, bo ogólny skład rzeczy w państwie moskiewskim jest tego rodzaju, że bez awantury obejść się nie może. W kasie pustki, dygnitarze zdemoralizowani, nędza ogólna, lud przeciążony rekrutem i podatkami, nihilizm coraz większe czyni postępy, a u góry chwiejność, car za każdem zdaniem pójść gotów by nazajutrz porzucić takowe, przychylając się do innego zdania. Rząd, wyssawszy z kraju ostatnie soki na wojnę obecną, chociażby po szczęśliwem skończeniu takowej, nie potrafi kroku dalej postawić bez odezwania się do współudziału narodu.

Onegdaj wywieziono do katorgi na Sybir piętnastu nihilistów, osądzonych za spiski. Sądzeni byli przy drzwiach zamkniętych tak, że z wyjątkiem kilku interesowanych osób, nikt w stolicy o tem nie wiedział. Gazetom wzbroniono donieść o spiskach i procesach socjalistycznych. Wszystkich nazwisk nie wiem; głównym z nich był niejaki Afanasiew, ex—seminarzysta z seminarjum wołogodzkiego, i jakiś Zukow, żołnierz dymisjonowany. Dziwnym trafem tym razem żadnej panny pomiędzy spiskowcami nie było.

P e t e r s b u r g 25 go lipca.

Jenerał Barańców, pomocnik w. ks. Michała, feldceigmeistra, czyli raczej istotny naczelnik całej artylerji w państwie, bo w. ks. Michał, mając oddany sobie Kaukaz, nie zarządza wcale artylerją — wyjechał na objazd fortec w celu przekonania się o dostatecznem ich uzbrojeniu pod względem artylerzyskim. Był już w Rydze, posiadalącej fort przy ujściu Dźwiny, następnie uda się do Dźwinogrodu, dalej do Brześcia, Bobrujska, Warszawy, Modlina i Dembliна, słowem, zwrócić ma szczególniejszą baczność na zachodnią grupę fortec.

Wygląda pozornie to, jakby Moskwa obawiała się wojny z Niemcami. Wcale tak nie jest. „Berlin jest i będzie tarczą najpewniejszą dla Moskwy —“ i jeśli czego najbardziej się obawia Moskwa, to zpewnością wydania wojny Niemcom, przez Austrję i Francję.

Panuje tu przekonanie a jednocześnie, jak powiadam, największa obawa, ażeby Europa w dobrze zrozumianym interesie, nie zaatakowała nie Moskwę, „lecz Prusy przedewszystkiem“, z Moskwą zostając pozornie w dobrych stosunkach. I rzeczywiście, uderzyć na Prusy przedewszystkiem, zniszczyć jej potęgę — byłoby to samo, co zadać cios śmiertelny Moskwie, bez uczynienia najmniejszego przeciw niej wystrzału.

Nie tyle więc o siebie samą rzec można, ile o Prusy obawia się Moskwa, i dlatego chce mieć fortece swe zachodnie gotowe do dania przytułku armji bismarkowskiej, w razie wyparowania jej za Odrę.

Na Włochy nie wiele tu liczą, pomimo zfiksowanych liberałów włoskich z ich szanownym Niecoterą na czele, rwiących się do przymierza niemiecko—moskiewskiego. Dość aby flota angielska ze swemi Armstrongami, powiadają Moskale, okazała ochotę przespacerowania się w około brzegów Italji począwszy od Genui, a zaraz Włochy tak potulnemi się staną, że gotowi będą nawet oddać swą armję na usługi skoalizowanej Europy.

Jenerał Todtleben, będący w inżynierji w tej samej pozycji względem księcia Mikołaja starszego, co Barańców w artylerji względem ks. Mikołaja, także wyjechał na objazd fortec. Udał się naprzód do Sweaborga w Finlandji. Ma tam coś poprawić, dodać czy też ująć i Sweaborg już bez tego Gibraltar moskiewski ma stać się jeszcze bardziej Gibraltarem.

Pierwotnie miano zamiar odbudować na nowo fortyfikacje na wyspach Alandzkich, prawie tuż pod samym Sztokholmem — lecz zaniechano, nie chcąc zbytecznie pomnażać punktów obrony.

Mnóstwo oficerów rzuciło szeregi udając się do biura ks. Czerkaskiego na przyszłych naczelników powiatów, komisarzów włościańskich i t. d. w Bułgarji. W Indjach wschodnich nie płacą tak urzędników, jak będą ci panowie płatni. Książę Czerkaski oprócz wszelkich wygód — pomieszkanie, światło, opał, koszta podróży — pobiera, jak mi powiadano, miesięcznie 3,000 rubli srebrem lub w złocie. Według tego można sądzić, jak płatni są inni urzędnicy, przeznaczeni do zreorganizowania Bułgarji na sposób ziem polskich.

(Dziennik Polski.)

NIEMCY.

Toruń 24 lipca.

Rozpisane wybory do reprezentacji miejskiej w całych Prusach obudziły czujność socjalistów niemieckich. Do tego czasu stronnictwo socjalne w Prusach nie miało swoich reprezentantów w kołach radnych municypalnej władzy. Teraz zaś, ponieważ każdy na radcę miejskiego głosuje, kto płaci 4 talary rocznych podatków, a zatem przeważnie głosuje uboższa klasa ludności, pomiędzy którą socjaliści mają najwięcej zwolenników — więc jest rzeczą więcej jak prawdopodobną, że z wyborów do rad miejskich wyjdzie zastęp socjalistów, których do dnia dzisiejszego magistraty pruskie nie znały.

Donosiły już dzienniki polskie i niemieckie, że stronnictwo socjalistyczne w Niemczech na jednem z ostatnich zebrań swoich postanowiło rozszerzyć propagandę na społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim zostające. Liczy ono na pożądane owoce z powodu silnego uczucia krzywdy, jaką rząd pruski wyrządza Polakom pod względem narodowym, religijnym i ekonomicznym. Pomimo jednak tego, stronnictwo socjalne niemieckie myli się w swoich rachubach; lud tutejszy miejski i wiejski nienawidzący z całej duszy Niemców, jest tylko patrjotyczny ale do wszelkich doktryn polityczno-społecznych najmniejszego nie posiada pociągu, — najprzód dlatego, iż dobro jego kraju, nie ma nic wspólnego ze skrajnemi eksperymentami ekonomicznej polityki. Gdy niemieckim socjalistom chodzi o interesa materjalne, społeczeństwu polskiemu chodzi o narodowość, o byt polityczny, a dopiero potem o ekonomiczne względy; Niemcy bronią swojej kieszeni — my swej indywidualności, sumienia — i kieszeni; Niemcom chodzi o osobistości stojące dziś u steru rządu, nam nie o sobistości, lecz o system at przez nich praktykowany; Niemcy domagają się wolności w handlu i przemyśle — my pragniemy wolności dla ojczyzny swojej a gdy tego dosięgniemy potrafimy sobie bez socjalnych doktryn uregulować społeczne stósunki, tak, jak każą: nauka, postęp i rozumna tradycja... Sprawiedliwość każe nam wyznać że socjaliści niemcy, nie tyle mają charakter społeczny ile polityczny — w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, jest to stronnictwo demokratyczno-polityczne, nieprzyjazne cesarstwu niemieckiemu, które według ich zdania przedstawia formę zacofanej jedności niemieckiej, niezgodnej ani z duchem czasu, ani instynktami politycznemi narodu niemieckiego. Stronnictwo to przy wielu już sposobnościach okazało oznaki uczciwej sprawiedliwości politycznej względem Polaków. Trzeba też zauważyć i i tę okoliczność, że socjaliści niemieccy nie mają nic a nic wspólnego z moskiewskimi socjalistami, którzy są właściwie nihilistami.

Świeżo usunięty od katedry w berlińskim uniwersytecie dr. Duehring, liczony był także do tak nazwanych „socjalistów z katedry,“ ale właściwie był to mąż głębokiej nauki, niezależnego zdania i otwarcie zawsze wypowiadał prawdę. Nienawidził wszelkiego ucisku państwowego, ani narodowego — był on szczerym przyjacielem Polaków i z wieloma naszymi ziomkami utrzymywał stały i serdeczny stosunek. Helmholz, któremu Duehring dowiódł, że samowolnie sobie przypisał wynalazek rozwiązania zagadnienia „równowagi siły,“ gdyż na pięć lat wcześniej dokonał to profesor Mayer, głównie przyczynił się do usunięcia Duehringa. Helmholz obok swojej nauki, jest człowiekiem niskiej namiętności i z wielką zręcznością umie zginać kark przed dygnitarzami państwowemi. Cała ta sprawa z Duehringiem tyle przynajmniej zrobiła dobrego, że Europa ma sposobność przekonać się, jak dalece nauka w Niemczech ściśniętą została przez państwo, i że uniwersytety niemieckie, utraciły dawnieszy swój naukowy charakter, a stały się w rękach państwa narzędziami do osiągnięcia pewnych politycznych celów, przeciwnych nauce i postępowi (Dz. Pol.)

ZIEMIE POLSKIE.

Pod Moskalem.

Korespondent z Warszawy do *Dzien. Poz. pisze:*

Rok minął, jak wprowadzoną została do kraju naszego nowa procedura sądowa na wzór rosyjski przykrojona. Godzi się też zastanowić chwilę nad skutkami, jakie ostatni ten krok rewolucyjny despotycznego rządu naszego sprowadził.

Przed kilku dniami ogłoszony został wykaz liczebny spraw w ciągu roku w mieście Warszawie przez sądy pokoju załatwionych, z którego się okazuje, że 11 sędziów pokoju, między których jurysdykcyą rozdzielona jest Warszawa, rozsądzili ogółem spraw przez rok ubiegły 37135, a że w każdéj sprawie co najmniéj dwóch mieszkańców Warszawy, to jest pozwany i pozywający udział brać musiało, — śmiało więc twierdzić można, że dzięki nowéj procedurze co czwarty mieszkaniec Warszawy w roku ubiegłym pieniać się musiał w drobnych sprawach. Prawda, że to znakomity postęp cywilizacyi? — że uproszczenia w tym względzie zaprowadzone piękne skutki rodzą?

Co do sądownictwa wyższego now procedura gorsze jeszcze skutki sprowadziła; — uzyskać termin dla sprawy w sądach okręgowych jest rzeczą niezmiernie trudną z powodu lenistwa nowych sędziów i ztąd formujących się ogromnych zaległości. Sprawy porozpoczynane przed Nowym Rokiem mimo usilnych starań mecenasów rzadko kiedy bywają teraz rozsądzone.

Nowa procedura jedyną korzyść przyniosła wsiom, gdzie wymiar sprawiedliwości po gminach powierzony wszędzie prawie inteligencyi wiejskiej — uczciwiej i szybciej bywa wymierzany niżeli za dawnych sądów wójtowskich.

Raz zaczepiwszy o nasze sądowe stósunki, wspomnieć tu muszę o zagadkowym procesie, o jakim niedokładne pogłoski zajmują opinią warszawską. Chodzi tu jak mnie objaśniono, o jakąś kilkonasto-milionową sukcesyą podolską podobno po Komarach. Jakaś panna M. przybywszy do Warszawy, wsparta przez jednego z mecenasów dobrą reputacyją się cieszącego (Strasburgera), założyła pretensyą do téjże sukcesyi. Że przecież jéj jako nieletniéj trudno było przed sądami występować, formowano na prędce dla niéj opiekę z wysoko położonych w hierarchii urzędowéj osób. Obecnie prokurator pododno uzyskał dowody, że cały interes jest prostém szalbierstwem w skutek czego aresztowano opiekuna głównego, jenerała M., a innych członków opieki, między którymi pogłoski wymieniają byłego senatora p. Gudowskiego Polaka rodem ale dobrze zasłużonego Rosyi, uwolniono z aresztu tylko za kaucyą. Nie miałem sposobności sprawdzić, ile w pogłoskach tych jest prawdy że jednak zagadkowy ten proces w ubiegłym tygodniu bardzo zajmował opinią Warszawy, robię więc o nim wzmiankę w korespondencyi obecnéj.

Droga nadwiślańska z Pragi do Mławy jest już widocznie ostatecznie wykończoną, skoro nią przed dwoma dniami z objazdu gubernii powrócił naczelnik kraju hrabia Kotzebue, ale kiedy otwartą zostanie na użytek publiczny dotąd jest rzeczą jeszcze nierostrzygniętą. —Szalona myśl w Petersburgu rezydującego zarządu tejże drogi zbudowania dworca warszawskiego o pół mili od miasta, za przedmieściem Pragą, dla ustawienia ruchu osobowego z Warszawą ma być w ten sposób sprostowaną, że na kolei odwodowéj w Warszawie pod cytadelą wzniesiony zostanie tymczasowy dworzec osobowy drogi nadwiślańkiéj, który już rozpoczęto budować. Dworzec na Pradze jest lichą chałupą drewnianną, wzorzystym dachem blaszanym pokrytą z dwoma strzelistomi wieżycami orły rosyjkie unoszącemi. W ogóle cały sposób budowy i oddawania na użytek publiczny téj drogi jasno wskazuje, że droga ta przez obcych budowaną była i nigdy dorównać nie zdoła wzorowym drogom wiedeńskiéj i bydgoskiéj.

Pożary nie schodą z zporządku dziennego w naszym kraju; po spaleniu się wielkiéj fabryki kortów i sukna Moesów w Pilicy, w zeszłym tygodniu przemysł nasz milionowe straty poniósł przez spalenie się olbrzymiéj fabryki perkalików i barchanu Ginzberów w Zawierciu przy drodze żelaznéj warszawsko-wiedeńkiéj. Oswobodzenie Słowian południowych, które nam taką fatalną stagnacyą w przemyśle sprowadziło, gorzko odbija się na tutejszych stósunkach. Podczas gdy tysiące rodaków Dunaj pochłania i Turcy mordują, tysiące robotników zostaje bez chleba.

Znad granicy królestwa Polskiego, piszą do *„Gaz. Nar.“*

Pogłoski o zamierzonem obsadzeniu granicy w miejsce objeżczyków wojkiem, miały za podstawę tendencją rządową a obliczone są na postrach i przytłumienie pokuszeń Polaków do nieprzyjaźnego przeciw Moskwie ruchu. Naznaczone dla objeżczyków punkta zborne, są to nadgraniczne miasta powiatowe. Moskwa uważa miasta za ogniska rewolucji i wietrzy spiski i sprzysiężenia. Inicjatywę do powstania upartując zawsze w miastach, postanowiła też wziąść je w kluby. Dla szpiegostwa znowu nastał wiek złoty, dając złote żniwa.

Straż ziemska, rozkwaterowana po wszystkich gminach, także będzie ściągnięta wraz objeżczykami do miast powiatowych, aby wzmocnić garnizony, złożone z samych inwalidów, na odstawce już byłych. Wojsko bowiem liniowe młodsze, sposobniejsze do grabieży, gwałcenia i mordów wycofano z naszych okolic i pognano „na podbicie reszty świata.“ Dla naszego bezpieczeństwa Bogiem a prawdą ani strażników ziemskich, a tem mniej strażników granicznych nie potrzeba. Ostatni zwłaszcza, którzy dojeżdżać będą od czasu do czasu na granicę, są rzeczywiście tylko na rękę kontrabandzistom, bo im udzielają pomoc, przenosząc sami towary. Na linii kordonu, od Ujścia Solnego aż do Sandomierza, przemytnicy nawiązali z nimi formalne umowy, na zasadzie których cztery razy przenoszą towary, a przy piątym transporcie dozwalają objeżczykom na tak zwaną „poimkę.“

Z Żytomierza donoszą do *Dz. Pol.* pod d. 15go lipca że od niejakiego czasu mieszkańcy miasta są nadzwyczaj wzburzeni i przerażeni szeregiem strasznych mordertw, dokonywanych tak w samem mieście jak i jego okolicy. W przeszłym tygodniu zabito żyda wraz z jego żoną, utrzymującego szynk za miastem, przed kilku dniami zabito dwie kobiety, dziś znowu zamordowano całą rodzinę żydowską, złożoną z 7 osób. Szereg tych zabójstw, dokonywanych z nie słychanem zuchwalstwem, wywołał taką panikę w mieście, że każdy obawia się o swe życie. Z uwagi, że od 1. czerwca aż po dziś dzień w Żytomierzu zabito 18 ludzi, i że morderców nie wykryto dotąd, to nic dziwnego że mieszkańcy są w obawie.

Pod Prusakiem

Z POZNANSKIEGO

Z Ujścia w dniu 24 lip. piszą do *Dz. Poz.* Znów o krok jeden postąpiliśmy naprzód! W spółce bowiem pożyczkowéj, założonéj przed kilkoma miesiącami, znaleźliśmy — dzięki staraniom zarządu — punkt oparcia pod względem materyalnym, — dziś zaś przychodzi mi się podzielić z wami nowiną o podniesieniu się naszego miasteczka pod względem umysłowym. W zeszłą niedzielę zjechało się kilku obywateli i kapłanów nawet z dalszéj okolicy i pomogli nam założyć Towarzystwo przemysłowe.Posiedzenie zagaił dr. Skoraczewski, wyjaśniając w krótkich słowach cel zebrania i polecił p. Wawrowskiego ze Sławna na przewodniczącego; ten zaś, gdy został wybrany, powołał p. dr. Przybyszewskiego z Piły na sekretarza i udzielił głosu ks. proboszczowi Gajowieckiemu z Chodzieża. Mówca, rozwinąwszy cel trojaki Towarzystwa w pięknéj mowie, zachęcał gorąco do umiłowania pracy. Nastąpiło potem przeczytanie statutów, na które się wszyscy obecni w liczbie 36 zgodzili i podpisali. Z grona członków wybrano: pp. dr. Skoraczewskiego prezesem, Grusa Piotra zastępcą prezesa. Lyka Franciszka sekretarzem, Stopierzyńskiego kasyerem, Grusa Jana bibliotekarzem, Rękawica Piotra, Różnowskiego i Bogdana kontrolerami.

— Na cmentarzu w Inowrocławiu znaleziono 22 lipca przy kopaniu grobu w głębokości 2 stóp 76 większych i mniejszych monet, jako też pendent. Najstarsze monety pochodzą z 1622 a najmłodsze z 1699 r. Prócz monet znaleziono wielki srebrny łańcuch, mały srebny łańcuch, srebną pokrywę od główki do fajki, 2 wielkie srebrne łyżki, mały nóż, widelce i łyżkę; medale a mianowicie medal waleczności miasta Augsburga, medal z popiersiem Władysława IV i medal z słowem hebrajskim, justus rex a na odwrotnej stronie z napisem II Mark Danskei daléj 74 srebrne talary a mianowicie dwa z napisem fracuskim: Król Ludwik XIV z 1652 i 1693 r. potém talary z napisem: Joh. Ludw. Ep. i Princ. 1693, Mon. San. Gallensis 1620, Civitas Genevensis 1623, August saski 1556, z sztuk z napisem: Max Heinrich (elektor koloński) 1663 i 1684, 22 sztuki Filipa IV króla hiszpańskiego z lat 1622-1665, 3 sztuki Karola II króla hiszpańskiego z lat 1673, 1682, 1686; 25 holenderskich talarów (napis: Concordia res parvae crescunt), 13 sztuk Wojciecha i Elżbiety Archd. Austriae, w końcu resztę frendzli srebrnych i resztę obicia ze szpady.

— W nocy na 23 z. m. spaliła się w Poniecu stodoła pełna zboża i obora, należące do obywatela Szusterkiewicza Usilnym tylko staraniom miejscowéj straży ogniowéj udało się zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się ognia. Ogień był prawdopodonie podłożony.

— Rząd zamierza w miesiącu listopadzie sprzedać dobra, które należały do zniesionéj kongregacyi XX. Filipinów w Gostyniu. Przeciw temu zaprotestowała jednak rodzina Mycielskich, twierdząca, że kongregacya nie posiadała tych dóbr jako własność lecz tylko jako zastaw. Sporną tę kwestyą rozstrzygną sądy, gdyż rodzina Mycielskich rządowi wytoczyła proces.

— Burmistrz bukowski Ranus odbył w dniu 22 zm. w pomieszkaniu proboscza Akoszewskiego rewizyą i aresztował przy téj sposobności ks. Fleischera, podejrzywając, że odprawił sumę. Jks. Fleischera odstawiono do więzienia w Grodzisku. Ks. Akoszewski zaniósł przeciw postępowaniu burmistrza protest do tutejszéj król. regencyi.

— Solanki inowrocławskie cieszą się coraz więcéj zasłużonem uznaniém. Przed kilku tygodniami sporządzono tam 835 kąpieli dla gości.

—Listami gończemi ścigają ks. wikaryusza Wedlanda z Śremu, skazanego za przekroczonie kilkakrotne ustaw majowych na znaczne kary pieniężne i więzienie. Powtórzony zaś został list gończy za ks. wikaryuszem Walentym Rezlerom z W. Strzelec, skazanym na 1285 tal lub 494 dni więzienia.

— Żona wyrobnika Młynczaka z Bnina posłała, jak do Ost.deutsch iZtg. donoszą, dnia 19 zm, syna swego 14letniego do stróża nocnego Gotowego w Daszewicach z interesem Zastawszy w domu tylko syna stróża, wziął Młynczak z szafy pistolet o dwóch lufach i zaczął się nim bawić, choć syn stróża napomniał go, że pistolet nabity i puścić może. Wtém wszedł do izby 8letni syn wyrobnika Moritzsohna. Młynczak, zmierzywszy doń pistoletem, rzekł: „Oddal się lub cię zastrzelę!“ Chłopiec przestraszony tém podążył do drzwi, zanim jednak wyszedł, obrócił się raz jeszcze. Wtém padł strzał i przeszył prawą pierś nieszczęśliwego chłopca, który po kwadransie ducha wyzionął. Młyczaka aresztowano i odprowadzono do więzienia w Bninie jeszcze tego samego wieczora.

— Kamelarz p. Stiller w Zbąszynei wybrany został burmistrzem miasta Mosiny i dnia 20 zm. wprowadzony w urzędowanie.

— Prócz podanych dawniéj miejscowości ukazała się w powięcie szamotulskim szarańcza na wzgórzach pod Rzeczynem, częściowo tylko zagajonych, a następnie pomiędzy Mokrzem a Buinem, zająwszy przestrzeń 4500 morgów. Nad wytępieniem jéj pracowało pod Rzeczynem 560 ludzi a pod Mokrzem 250 ludzi.

— Ks. proboszcz Idzikowski z Żabna ogłasza pismo, w którém przeprasza publiczność, jeżeli jéj dał powód do zgorszenia przez to, że stawał po stronie rządu, a oraz donosi, że pojednał się z ks. dziekanem swego dekanatu i parafią swoją.

— We wsi Bergheim (?) pod Mieściskiem spaliły się dnia 24 m. z. wszyskie budynki mieszkalnie i gospodarskie tamtejszych właścicieli, którzy przytém stracili całe swoje mienie gdyż przy szybkości, z jaką się ogień rozszerzał, niczego uratować nie zdążyli. Strata to tém dotkliwsza dla biednych pogorzelców, że budynki bardzo nizko tylko byłyzabezpieczone.

— Bractwo strzeleckie w Lesznie obchodziło dnia 24 zm. 250 letni jubileusz swego istnienia od czasu reorganizacyi, dokonanéj w 1627 r. w czasie kiedy Leszno należało jeszcze do rodziny Leszczyńskich. Podczas uczty, którą z tego powodu wyprawiono, wznoszono rozmaite toasty i strzelano z moździerzy. Jeden z tych moździerzy puścił za rychło a wystrzał zguchotał za trudnionemu przytém szewcowi Hahnow prawą rękę tak bardzo, że ją musianoi amputować.

— Ks. Moerke, dawniejszy wikaryusz biezdrowski, przyjął od rządu presentę na probostwo w W. Chrzypsku w dekanacie lwoweckim, które ma objąć niebawem.

— W Nowem mieście starają się od dawna trzy szkoły miejskie wyznaniowe połączyć w jedną bezwyznaniową. Na odbytem w tym celu dnia 26 z. m. pod przewodnictwem miejscowego burmistrza Lange'go zebraniu wszyskich ojców rodzin oświadczyli się jednak tylko wszyscy protestanci i 3 żydów za tém połączeniem, reszta przeciw niemu. Natomiast zamierza właściciel dóbr p. Kennmann we wsi swojéj Klence urządzić szkołę bezwyznaniową i własnym kosztem wybudować budynek szkólny.

— Podczas nawałnicy, jaka i poznańską okolicę 25 lipca w nocy nawiedziła, uderzył grom w Osowéjsieni pod Wschową w oborę i w perzynę ją obrócił. Bydło w niéj się znajdujące ocalało. W Brenni, zaś uderzył piorun w dom mieszkalny gaspodarza Adamczewskiego, dom ten i dwie jeszcze obory spaliły się. Ogień rozszerzył się tak gwałtownie, że prócz koni wszystko bydło znalazło śmierć w płomieniach. Adamczewski wcale nie był zabezpieczony.

— Właściciel p. Wildt w Kawce pod Strzelnem wysłał w niedzielę 22 zm. 17-letniego chłopaka Łukasza Mroza do Kwieciszewa na pocztę do odebrania listów pomiędzy któremi znajdował się list z 424 mr. Mróz odebrawszy listy, nie wrócił już do Kawki lecz uszedł z pieniędzmi a mimo usilnego starania policyi nie zdołano go dotąd pochwycić.

— Sąd powiatowy inowrocławski ściga listami gończemi ks. Kardynała-arcybiskupa hr. Mieczysława Ledóchowskiego, skazanego za pełnienie funkcyi biskupich na dłuższe więzienie.

— Ks. Dziegiecki wieczorem dnia 27 zm. wypuszczony został z więzienia kościańskiego.

— Z Szubina piszą do Bromberger Ztg.: Dramat szczególniejszy odgrywa się obecnie w blizkości Szubina, który wielu do torby żebraczéj doprowadzi. Dobra rycerskie Szubin, składające się z Szubskiéj wsi z Lachowem, Pińska i Zalesia, obciążone były od 1791 r. listami zastawnemi w sumie 170,800 tal. i w roku 1831 nabyte zostały przez ziemstwo na subhaście za 136,000 tal. Po objęciu wykryło się że po wydaniu listów zastawnych mianowicie w roku 1795. 1797, 1817 i 1823 wiele bardzo parcel odsprzedanych zostało z areału dóbr bez wiedzy ziemstwa, z czego potwo-e rzyły się małe osady Mycielin, Carsfelde itd. W 1837 r. nabył niejaki Karól Kiehn całe dobra od ziemstwa za wydane listy zastawne w sumie 178,800 tal., przez co zarazem pokryta została nominalna strata na owych listach zastawnych około 42,000 talarów wynoszącą. Ziemstwo odstąpiło zarazem owemu Kiehnowi prawo do sprzedanych parceli, poczem w wszystkich hipotekach parcel zapisano protestacyą dla dominium Szubina. Małe te nieruchomości przechodziły z rąk do rąk, sprzedawano je i kupowano, ponieważ nikomu ani się śniło, aby kiedykolwiek miano korzystać z zapisanéj protestacyi. Teraz zaś po śmierci starego Kiehna i po wygraniu na próbę rozpoczętego procesu przeciw właścicielowi parceli w Pińsku nazwiskiem Schuelke w wysokości 7500 m., wytacza Berta Kiehn zamężna Saenger z Poczdamu przeciw 13 właścicielom takich parcel proces tymczasowo o 76,000 mr. celem „utworzenia masy spadkowéj Kiehnów,“ a prócz tego, jak słychać, ma jeszcze pewna liczba nieruchomości naszego miasta temu samemu uledz losowi. Wystawić sobie można nieszczęśliwe położenie tych ludzi, którzy w ten sposób do torby żebraczéj doprowadzeni zostaną. Przejęte te przez Kiehna na listy zastawne dobra nabyły w przeciągu tylu lat wartość, dochodząca do mniéj więcéj jednego miliona talarów, nie licząc lasu sprzedanego już za około 430,000 tal.

GALICJA.

Z Wieliczki donoszą o wielkiem pożarze, który zniszczył tam dnia 25 lipca w samym środku miasta przeszło 40 domów doprowadził wiele rodzin do nędzy. Szkody mają wynosić na milion złr.

W Podjarkowie w powiecie bobreckim zgorzało 16 z. m. sześciu gospodarzy; — szkoda ztąd wynikła jest znaczną, gdyż 17 budynków spaliło się ze szczętem. Zaledwie jeden z tych gospodarzy był asekurowany w Towarzystwie krakowskiem na sumę 400 zł.

SZLAZK

Gliwice, dnia 25 lipca. Od 1 października rb. szkoły nasze na bezwyznaniowe zmienione będą. My katolicy znamy bardzo dobrze owoce, któré takie szkoły dla nas rodzą; czyniliśmy też dla tego, co w naszej mocy było, aby zmiana szkół nie nastąpiła, ale wszystko nadaremno. Teraz ostatniego środka się chwyciliśmy i posłaliśmy protest zaopatrzony w 1007 podpisów do ministra oświecenia Dr. Falka w Berlinie. Czy skutek pomyślny nastąpi, wątpimy.

W W. Strzelcach wzywa sąd na termin 19. października rb. 61 osób wojskowych.

W Lublincu panuje tyfus. 14 osób zachorowało, 4 umarło.

W Paczkowie znikło dwóch gymnazyastów, jeden 14 drugi 16 lat liczący. Pogłoska się rozniosła, że pojechali na teatr wojny.

W Szarleju i Radzionkowie znów wybuchła zaraza bydła dla tego poczyniono wszelkie kroki ostrożności. Osobliwie ma szczęście tego roku okolica Bytomia.

Kr. Huta. Znów zostało tu wydalonych z roboty przeszło 40 ludzi, o tem samem słychać w całej okolicy.

Rodacy!

Wiadomo wam, iż od dawnego czasu noszę się z zamiarem wydania „Historyi Polskiej“ napisanej przez p. J. Chociszewskiego, — z dodatkiem historyi Stanów Zjednoczonych, z rycinami Kościuszki, Puławskiego i Washingtona, a więc zupełnie zastósowanej do nas, w Ameryce.

Lecz że nakład takiej książki wymaga wielkiego kapitału, ponieważ muszą być sprawione klisze na kilkadziesiąt obrazków, — udałem się więc do Szanownych Rodaków, aby przez nadesłanie dwuletniej prenumeraty za „Gazetę Polską“ do wydania tego dzieła się przyłożyli — za co w nagrodę odebrać mieli po jednej książce tej historyi w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.

Czas był wyznaczony do 1 go lip., a ponieważ w tym czasie jest pieniądz najtrudniejszy, kilkunastu tylko dwuletnią prenumeratę złożyło, — a zatem rozpoczęcie druku wstrzymanem być musiało.

Teraz powtóre odzywam się do szanownych czytelników moich, aby raczyli przyjść mi w pomoc do wydania tak chwalebnego, oraz niezbędnie potrzebnego dzieła, przez opłacenie dwuletniej prenumeraty do 1879 r. za co każdemu po ukończeniu jej, w nagrodę ją przyślę.

Pieniądze te, muszą być przysłane przed 1 szym październikiem — ponieważ od tego czasu druk „Historyi Polskiej“ się rozpocznie.

Najmniej tysiąc dolarów muszą być przysposobione gotówką przed rozpoczęciem druku. Spodziewam się, iż Rodacy uznają moje usiłowania i pracę około dobra ludu naszego — i nie pozwolą mi zaciągnąć pożyczki do wydania dzieła tego.

Zarazem, aby prędzej zebrać tę kwotę, postanowiłem cenę książek własnego druku zniżyć, i do tego czasu sprzedawać — prawie za tę samą cenę, ile nakład kosztuje; t. j. czwartą część taniej: — I tak — z opłatą przesyłki:

1, Pośrednik polsko — angielski	.48 c.
2, Żółty Generał	30 „
3, Różaniec Żywy	15 „
Ta sama w mocnej oprawie	22 „
4, Ludzie leśni i wieszcze dzieci	3 „
5, Wyprawa na Sybir	3 „
6, Ministratura	3 „
7, Gorzkie żale	3 „
8, Katechizm dla dzieci	6 „
Ten sam w mocnej oprawie	9 „
9, Ślub królewski. Warszawa 8 go kwietnia, i Bolesław Śmiały	6 „
10. Kalambury	8 „
11, Biali i Czarni	17 „
12, Sennik	11 „
13, Nowy Elementarz	6 „
14, Gałązka cierniowa	30 „
15, Nieszpory łacińskie	3 „
16. Gabryel Holubek	8 „
17, Proroctwo Michaldy	11 „
18, Droga krzyżowa	8 „
19, Dwie msze i nieszpory	3 „
20, Buty Dziadunia	8 „
21, Książka do nabożeństwa 60. 80	1,20 „
22, Książeczka Jubileuszowa	6 „
23, Powinszowania	15 „
24, Jan Orlik	8 „
25, Arje Polskie	24 „
26, Hrabia parobkiem	8 „
27, Mynhausen z długim nosem	11 „
28, Elementarz polski większy	22 „
29, Historyja o Helenie cierpliwej	11 „
30, Listek w śród burzy	3 „
31, Dokąd idziesz	3 „
32 Żywot św. Wincentego a Paulo	3 „
33, Kwiat niewinności	18 „
34, Żywot Genowefy	22 „

Władysław Dyniewicz.

Przybywający Polacy do Chicago chcąc przybyć do Redakcji Gazety Polskiej, niech nie najmują żadnych wozów tylko niech dojdą do Randolph ulicy i wsiądą do street cars co się płaci 5 centów — do tej, na której jest napisane *Milwaukee Ave.* i w niéj pojadą do Noble ulicy a Noble ulicą pójdą parę bloków na północ do narożnika Bradley ulicy — do Redakcji Gazety Polskiéj.

W środę dnia 29-go tego miesiąca wyprowadzam się z rodziną na stałe osiedlenie na moją farmę do ARKANSAS. Od tego dnia proszę kochanych ziomków przysyłać listy i pieniądze nie do Milwaukee Wis. tylko pod adresem:

T. Choiński

Care of Col. W. D. Slack

LITTLE ROCK, ARK.

Co do podróży kolonistów powtarzamy, że wszyscy, którzy mają bliżej do Cincinnati, nie tylko dogodniej, bo każdego czasu, ale i taniej vodróż z Cinnc. parowcem do Memphis odbyć mogą; wszyscy zaś, którzy na Chicago dnia 26 Września iść chcą, zawczasu na karcie pocztewej p. Dyniewiczowi donieść powinni, ile tykietów potrzebować będą, aby wagony zamówić.

AMERYKA

Niebezpieczeństwo rzeki Missouri.

Rzeka Misscuri, wypływająca z gór Bitter Road Montains w Montana przy granicy Wyoming Terr, mająca przeszło tysiąc mil długości, pomimo iż jest rzeką poboczną Mississippi, liczy się do największych rzek w Ameryce, a nawet pierwsze zajmuje miejsce względem rzek europejskich. Od źródła począwszy płynie w kierunku północnym przez prawie całe terytoryum Montana; dalej w kierunku wschodnim aż do Dakota. Od granicy Montana przy Fort Williams rzeka Missouri staje się spławną. Ztąd płynie w południowo-wschodnim kierunku przez całą Dakotę do granic Nebraski i Iowa, ztamtąd do granic Kansas i Missouri, tworząc granicę pomiędzy temi państwami. Od Kansas City bierze kierunek wschodni, przepływa przez całe państwo Missouri, a pod St. Louis wpada do rzeki Mississippi. Ponieważ rzeka ta wypływa zgór i wyżyn, ztąd też bieg ma nader bystry, że przy napływie wody zarywa brzegi unosząc ziemię z sobą.

Wobecnym czasie rzeka Missouri stała się postrachem dla całej Nebraski, która, jak wiemy, jest równym niskim stepem, — i dla niektórych nizin w Iowa. Koryto rzeki, począwszy od Omaha, przez obrywające się brzegi tak jest zalazłe i ziemią zasypane, że już okręty w wielu miejscach z wielką trudnością płynąć mogą Wskutek więc obrywania się brzegów i z tego powodu zamulenia koryta, po każdym prawie deszczu następuje wylew wody w niziny. Ztąd też perspektywa na przyszłość może być okropna. Tutejsze angielskie i niemieckie gazety w tej kwestyi piszą, „że jeżeli rząd nie przedsięweźmie kroków w celu uregulowania tej rzeki, aby uniknąć możliwych nieszczęść, spodziewać się można do przyszłej wiosny zalania całej Nebraski i nizin w Iowa“. Kompania Union Pacific kolei żelaznej, która przechodzi przez Nebraskę, przewidując to, zapobiega nieszczęściu, sypiąc nowe wyższe nasypy pod kolej i wszystkie miejsca i budynki, które najpierw mogą uledz zalaniu, opsypuje wałami, przyczem dzień i noc pracują setki robotników.

Zdanie Polaków przy kościele św. Trójcy w Chicago, wyrzeczone w liście do Kardynała Ledóchowskiego pod dniem 16 bm.: „że ich sprawa może dać powód do podobnych następstw religijnych, jak w Niemczech“, powinno zwrócić na siebie głęboką rozwagę i zastanowienie tak duchowieństwa jak i wiernych.

Niemieckie pismo „Vorbote“, wychodzące w Chicago, pod dniem 11-go bm. w No 32 tak pisze o duchowieństwie:

„Zkądże się wzięły te trzy miliony bez roboty; których wychodzący w Pittsburgu „Freiheitsfreund“ *włóczęgami* (Tramps) *i próżniakami* nazywa? Któż ich to wtrącił w takie położenie? — Nie są że to dzisiajsze niesprawiedliwe okoliczności i stósunki, w których jednym wolno żyć w największych rozkoszach i zbytkach, (Luksus) jakie tylko sobie wyobrazić można, podczas gdy drudzy ledwie kawałek chleba sobie kupić mogą, aby głód zaspokoić? Nie jestże to pewna klasa dzisiaj uprzywilowanych ludzi, (Gesellschaft), którzy, jeśli ktoś nędzą zmuszony, popełni małe uchybienie, zamiast mu dopomódz, depcą go nogami, aby go jeszcze w głębszą wtłoczyć przepaść niedoli. I ciż to panowie, opromienieni blaskiem pobożności, gotowi są nieszczęśliwych tych biednych robotników zarzucić kamieniami. — O obłudne wystrojone *„popostwo“*(Pfaffenthum) *na tobie cięży wina* uciskania i wyzyskiwanie robotników. Ty bowiem trzymasz z kapitalistami i bogaczami ręka w rękę, aby lud biedny ogłupiać a ztąd łatwiéj go uciskać i wyzyskiwać na swoją stronę. Lecz i dla ciebie *zbliża się godzina*, w któréj twa przemoc skruszoną zostanie; w któréj ludzie przez stucznie na siebie zawieszoną ciemność przejrzą i twoje dzieło jako podłe mamidło poznają. Dość już długo robotnicy jęczeli w więzach niedoli; dość już długo książęta (bogacze), kapitaliści i „popy“ ich dręczyli, teraz jest największy czas“.....

„Niedziela jest znowu dniem odpocznienia a w kościołach bogaczy, w ich nowomodnych teatrach, dobrzemienni słudzy Pańscy przewracając oczyma, zanoszą głosy dziękczynne do Najlepszego Ojca wszystkich za to, że ubodzy, co nie są jak oni, (unwirsch gewordene) na śmierć pałkowani i zastrzelani bywają i zmuszani, żeby znowu jak dawniéj pracą rąk swoich *łakociami* napełniali stoły pańskie sami z głodu umierając. Szkaradna komedja! Dziękować Bogu miłosiernému za to, że miliony milionów ludzi, znów jak przedtem nędzę, ubóstwo i niedolę materjalnie i duchowo cierpieć będą musieli.“......

Cóż na to powie O. B. gdy oświeceni robotnicy wszystkich narodowości ujmią się za swymi kolegami, robotnikami polskimi których on uciskał, dręczył i oczerniał, lecz oślepić nie zdołał? Cóż powie, gdy z czasem i oślepieni przez niego, przejrzą, choć niezawodnie za późno i połączą się z temi co się oślepić nie dali.

Szczególniejszy to przyjaciel kapłanów i współrodaków, gdy się dowiedział, że zacni księża zakonnicy, Polacy, wypędzeni z kraju od Prusaka, jadą do Ameryki, ze strachu krzyczał z ambony już do oślepionych „Bracia! brońmy się, bo jadą *księża niemcy*, biskup chce nam ich tu wsadzić to nam wydrą nasz plac.??....

Cóż? czy nie piękne przywitanie!

— W Erie osądzono czterech najgłówniejszych strajkerów każdego na $700 kary, lub siedzenie w kryminale.

—Nad miastem Guelph w Kanadzie zerwała się chmura dnia 16 bm. Woda na ulicach stała od jednéj do siedm stóp. Mieszkańcy byli zmuszeni schronić się na wyższe piętra.

— Meksykańscy rabusie w dniu 14 bm. uprowadzili z Texas przez rzekę Rio Grande 150 sztuk bydła.

— Angielscy kupcy zbudowali sześć nowych okrętów wcelu przewożenia zboża z Ameryki do Anglii. — Poprzednio dostawiała Anglii zboże Rosya i Polska a ponieważ obecnie podczas wojny w Rosyi sami mało mają zboża, dla tego z Ameryki spowadzać będą.

— W New Yorku wykryto, że kapitan na parowcu „Denmark“, który został 23 lipca aresztowany, przemycił jedwabiu od dnia 21 sierpnia 1874 do tego czasu za $ 82,393. Kompania ma wszystko cło od przemyconego jedwabiu zapłacić, inaczej parowiec na morze wypuszczony nie będzie.

— Indyanie mordować i rabować nie przestają. Skradli przy Horse Praire Mont. wszystkie konie i uszli. Wojsko znalazło ciała przez Indyan zabitych: Montague, James Smith, Tlynna i Farnswortha. Chińczycy, w tej okolicy zamieszkali wyginęli, prawdopodobnie przez Indyan wymordowani.

— Kapitaliści z Cleverland, Ohio zamierzają założyć walcownię i fabrykę gwoździ w Moumonth Ill. pod warunkiem jeźli miasto ofiaruje ze swej strony $ 40,000.

— W Detroit dnia 16 bm. zabił Jan Managhan siekierą katolickiego księdza, nazwiskiem „Pater Martin“.

— Indyanie zatrzymują wozy pocztowe w Montana i pozrywali druty telegraficzne. Tak samo robią w Idaho.

— Miasteczko Gayville w Wyoming Terr. zostało 18 bm. oprócz dwuch domów, zupełnie spalone. Ogień wybuchł w jednej restauracyi, którego dla braku wody niemożna było ugasić. Straty ogółem jest na $ 60,000.

— Polowanie na kuropatwy dozwolone od 1go Września.

— W środę 15 sierpnia w kościele św. Wojciecha w Chicago, pobłogosławił ks. D. Majer związek małżeński młodej pary, p. Franciszka Gryglaszewskiego z panną Stanisławą Kociemską, córką starego i ogólnie szanowanego obywatela tutejszego i kasyera „Gminy Polskiej“ Liczne grono zacnych Polaków, towarzyszyło młodej parze w powozach do kościoła i obrządkowi ślubnemu. Akt ślubny i wesele odbyło się uroczyście i świetnie. Ob. Gryglaszewski, obecnie prezydent „Gminy Polskiej“ w Chicago, wyjechawszy przed kilku tygodniami do Mineapolis Minn. założył tam fabrykę wyrobów architektonicznych z blachy galwanizowanej. Z tamtąd powrócił umyślnie, by odszukać żebro Adama — towarzyszkę życia doczesnego.

—Szczepy indyańskie Red Claud, Spotted Tail, Little Big Man i inne wysyłają w tych dniach delegacją do Washingtonu w celu zawarcia ugody.

— W przeszłym tygodniu odebrała Radakcja Gazety Polskiej na posłane zaliczki, od kompnnii „St Louis, Iron Mountain & Southern R. R. kwity,“ dla 82 kolonistów w Arkansas, które każdemu z Redakcji wysłane zostały. — Kwity od drugiej kolei „Little Rock & Forth Smith“, jako i na późniejsze zaliczki, w tych dniach nadejdą, a skoro Red. je odbierze, natychmiast każdemu roześle.

— Już wiele razy spostrzegliśmy u naszych sąsiadów i spostrzegamy dotąd, że przekrukowując artykuły z gazet polskich ze starego kraju nie podpisują ich, a przecież prawo prasowe na całym świecie obowiązuje podawać źródła, zkąd wiadomości lub artykuły pochodzą. — Co nas więcej zadziwia, to biegłość w przekręcaniu, fałszowaniu i przerabianiu artykułów z innych gazet, i podawanie ich za swoje, lub za jakie korespondencje. W No. 43 Gazety Polskiej umieściliśmy dosłownie z „Czasu“, wychodzącego w Krakowie, wyjątek z listu p. Władysława Klugera, pisanego do swej rodziny. Gazeta Katolicka czerpiąc tę wiadomość z naszej Gazety, pofuszerowała i podała tydzień potem w No. 49 ten artykuł, nie podając źródła, zkąd wiadomość tę czerpie, czy to odebrała jako depeszę telegraficzną, czy jako korespondencję, czy to też przedruk z jakiej Gazety. —

Nie ma co mówić, nasi „narwańcy“ arcy — katolicy w rzemiośle prześladowania, kłamstwa, fałszerstwa wszelkich rzeczy, wielki zrobili postęp.“ Mogą się z tego chlubić, — ponieważ wątpić należy aby się ktoś znalazł z tak wytartem czołem i wytrawnym żołądkiem, któryby im wyrównać zdołał aby lud ogłupić, a potem odrzeć ze skóry.

— Niektórzy z czytelników, czynią nam zapytania, niejako zarzuty, dla czego niepodaliśmy sprawozdania z drugo—rocznego popisu dzieci polskich ze szkoły parafii św. Wojciecha, odbyłego dnia 5 go Sierpnia, który rzeczywiście zasługuje na pochwałę i umieszczenie w Gazecie.

Aby się z tego wytłumaczyć odpowiadamy: — Czytelnicy niezawodnie przypomną sobie zeszłego roku umieszczoną korespondencję, czyli opis tej szkoły, który nawet „Gazeta Narodowa“ we Lwowie powtórzyła. Zawierała ona uznanie troskliwości ks. Majera około parafii oraz i nauczyciela p. Mallek, którzy nadusilnie pracują nad wykształceniem młodego pokolenia naszego. Ks. Majerowi niepodobało się to, i prosił aby go od wszelkich pochwał uwolnić, mówiąc: „każda dobra praca sama się chwali, nie potrzeba aby ją Gazeta chwaliła.“ A zatem chcąc ks. Majerowi zadość uczynić, zamilczeliśmy tą razą o drugorocznym popisie dzieci z parafii św. Wojciecha. Stare przysłowie mówi: „Jeszcze się ten nie urodził, aby wszystkim dogodził,“ a odtąd nie zważając na nikogo, umieszczać będziemy wszystko, co jest warte pochwały i uznania podać do wiadomości publicznej.

—Na kolonią w Arkansas zapisali się

Z Cleveland O.

Winc. Błażejczyk z krewnym	na	320	akr.
Franciszek Marlewski	na	240	„
Antoni Skulecki	na	80	„
Walenty Karpiński	na	80	„
Franciszek Jasiński	na	80	„
Walenty Woda	na	80	„

Z Berei.

Paweł Skowronek	na	80	akr.

Z Trenton.

Walenty Ciesielski	na	80	akr.
Józef Ciesielski	na	80	„

Z Van Buren — Wayne.

Jan Wencel	na	240	akr.
Michał Witkowski	na	160	„
Piotr Hammernik	na	240	„
Michał Hammernik	na	160	„

Z South Bend.

Franciszek Makielski	jeszsze na	40	akr.
Stanisław Przybysz	„ „ „	80	„
Piotr Broders	„ „ „	80	„
Józef Wróblewski	„ „ „	80	„
Walenty Korpal	„ „ „	80	„
Edward Wilkoszewski	„ „ „	120	„

Feliks Rosieński z Bay City na 80 akrów No. I 75 centów.

Z Texas.

Wojciech Maduzia na 80 akr. No: I 75c.
Józef Szybirt i Antoni Gierc na 80 akrów No. I 75 centów.

— Na kolonią polską w Arkansas przysłali zaliczki:

Xawery Mendlikowski z South Bend na 80 akrów $ 27 centów 54.

Michał Skrzypczyk z Arcadia	$	30,60 c.

Dopłacili z Dorr.

Jan Wiśniewski	$	12,48 c.
W. Wiśniewski	$	18,96 „
Michał Wiśniewski I	$	9,18 „
Jan Barczyński	$	4,59 „

Z Cleveland.

A. Danielewski	$	42,84 c.
F. Mosiński	„	45,90 „
T. Furmański	„	30,60 „
Paweł Skowronekz Berea	„	36,72 „
W. Kowalewski z Fremont	„	19,90 „
N N. z Natrona	„	50,00 „

Pan T. Choiński będzie ostatni raz przed wyjazdem do Arkansas zabawiał w przyszły piątek i Sobotę, to jest 24 i 25 go b. m. w Redakcji Gazety Polskiej.

Wszyscy piszący do pana Choińskiego niech nie zapomną podawać za każdą razą swój całki adres.

— Na posiedzeniu regularnem Tow. Gminy Polskiej w Chicago, w dniu 3 go Września, przypadają obory nowych urzędników, na które powinien każdy członek przybyć.

R. Stobiecki Sekretarz.

W Dzienniku Polskim czytamy:

— *Gazeta Polska* wychodząca w Chicago, zawiera następujący inserat: „W niedzielę 1 lipca odbyło się poświęcenie winem brzuchów służalców moskiewskich. (Podp.) Wojciech Suwalski. (Zapłacono 50 cent.)“ Z inseratu tego widzimy, że i w kolonii polskiej w Illinois organ krakowskich neo-moskali mógłby znaleść współwyznawców — lepiej wszakże, że wynieśli się za morze!! (Niestety — lepiej, żeby się byli w morzu potopili. Przyp. G. P.)

Miasto podwodne.

W „Gazecie Narodowej“ czytamy: Przed kilkanastu dniami łódź pewnego zamożnego Anglika zatonęła na jeziorze genewskiem naprzeciw wsi Saint-Pregts, i dla odszukania walizy właściciela łodzi dwóch nurków spuściło się na dno jeziora. Ludzie ci wróciwszy na ląd opowiadali że znaleźli się w pośród mnóstwa gmachów, najwidoczniej zbudowanych ręką ludzką, na dnie jeziora. Rzecz sprawiła wiele hałasu, tembardziej, że przypomiano sobie dawniejsze odkrycie mieszkań nawodnych, przedhistorycznych, w kilku innych miejscach Szwajcarji. Rady municypalne w Morges i Saint-Pregts, chcąc się przekonać naocznie o tym fakcie, udały się w łodzi na wskazane miejsce, gdzie rozlano znaczną ilość oleju na powierzchnią wody. Wiadomo, że cienka warstwa tłustego płynu rozlana na powierzchni wody, nadaje jej nadzwyczajną przezroczystość; jakož osoby znajdujące się w łodzi, mogły najdoskonalej rozpoznać cały plan miasta rozciągającego się pod wodą. Ulice, place rozdroża, gromady domów, tak dokładnie przedstawiały się, że można je było rysować. Pod kleistą pokrywą budynków przebija się czerwono-ceglasta barwa, co pozwala przypuszczać, że budowle te wzniesione były przy pomocy sławnego czerwonego cementu, jakiego według starożytnych autorów, używali przy budowie celtowie, cymbrowie i pierwotni gallowie, a który miał być twardszy niż cement rzymski. Miasto podwodne składa się mniej więcej z dwóchset budynków, kształt ma podłużny i zaczyna się naprzeciw Saint-Pregts a ciągnie się ku Morgres. Prawie w środku widać dość znaczną próżnie, która zapewne stanowiła główny rynek miasta. W jednym końcu znajduje się szeroka czterokątna wieża, która od dawna już była znaną żeglarzom, bo podczas ciszy można było widzieć jej szczyt o jakie dziesięć metrów pod powierzchnią jeziora, ale sądzono zawsze, że to jest skała. Rada kantonu Waadt zachwycona tem odkryciem, postanowiła, jak zapewniają, wyznaczyć potrzebne fundusze na urządzenie pewnego rodzaju tamy otaczającej do koła podwodne miasto, tak, żeby po zbudowaniu jej można wypompować wodę i osuszyć to miasto, spoczywające w swym mokrym grobowcu od setnych może wieków. Jak Herkulanum i Pompeję wydobyto z pod popiołów lawy, a Teby i Karnak z pod piasku, tak podwodne miasto wydobyte zostanie z jeziora i spodziewać się można, że znajdą się w niem nie mniej ciekawe zabytki starożytności, jak w tych, któreśmy wymienili.

Podziękowanie!

Niniejszem składam publicznie serdeczne podziękowanie panu Antoniemu Schermanowi w Chicago jako agentowi kart okrętowych (szyfkart) do Europy — za sprowadzenie tanio, wygodnie i szybko mojej matki i siostry ze starego kraju; a zwłaszcza za jego troskliwe objaśnienie, jak mają obchodzić się w podróży, aby nie ponieść żadnego wydatku i nie paść ofiarą oszustwa. Zalecam wszystkim rodakom, którzy chcą lub będą chcieli krewnych sprowadzić z Europy, aby udawali się do p. Schermana po karty okrętowe i informacye, a tam znajdą dobre rady i tanio i szybkie załatwienia interesowe.

T. Pogroszewski

Green Bay 3 sierpnia 1877 r.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

428 Kopitke August	453 Rousek Wincenty
429 Kryszkiewicz K.	460 Schilański W.
437 Markowski August	468 Sobek Jan.
445 Pietrowski Frank	470 Smuciński Wojciech
499 Zalaszek Karól.	

Złoto stoi 105

Zaliczki na kolonią.

Komitet Gminy Polskiéj wybrany do zbierania i strzeżenia zaliczek przesyłanych na kolonią polską w ARKANSAS, ażeby się przekonać, że lud nasz oszukanym nie będzie, zażądał od kolei abstraktów na tytuł własności, a gdy się przekonał, że wszystko w porządku, napisał do Land Komisarzy obydwóch kolei, aby do Chicago przybyli i osobiście zabrali pieniądze i kwity wystawili. Ta ostrożność pochwały godna, wstrzymała odesłanie zaliczek przez dni kilka. Dnia 24 czerw. doręczono Land Komisarzom, do Chicago przybyłym, przeszło pięć tysięcy dolarów zaliczek i odebrano kwit ogólny. Z Little Rock panowie ci prześlą dla każdego po szczególe kwit i zapewnienie jego działki. — Odtąd odsyłać się będą zaliczki ile możności co tydzień, jak tylko kilka set dolarów się uzbiera, a że bagatelami Gminy Polskiéj trudzić nie można, proszę rodaków przesyłać *odtąd* swe zaliczki albo do mnie, do Milwaukee, Wis. 666 Broadway str., albo do p. Dyniewicza, jak kto woli. W ten sposób co kilka dni kwity kolei na odebranie zaliczek nadchodzić mogą.

Osiedlenie na kolonii.

Pierwsze zebranie i wyjazd na kolonie nasze odbędzie się w *Srodę dnia 26-go Września* tego roku z Chicago wieczorem o 9-téj godzinie. — Ja wynoszę się z rodziną na osiedlenie już w miesiącu Sierpniu, aby na miejscu przysposobić co się da na przyjęcie osadników. Pan Dyniewicz zajmie się wyprawą z Chicago a może pojedzie z nią na miejsce. Wszyscy, którzy mają chęć i możność osiedlenia się w tym roku, niechaj na ten dzień się przysposobią. Proszę rodaków, aby mi donosili co potrzebnego na miejscu zakupić myślą n. p. wóz, pług, piec, konie, woły, cielęta, wieprze. Aby szukaniem czasu nie marnować, i drożéj nie płacić, owszem taniéj kupić, zapiszę co potrzeba wprost z pierwszéj ręki z fabryk i handlarzom bydła każę być na miejscu.

T. Choiński.

Kochani Rodacy! Jeśli do połowy Października, czyli do zaczęcia piątego rocznika Gazety Polskiéj, przybędzie jeszcze około 800 abonentów więcej, forma Gazety będzie zrównany z największemi dziennikami angielskiemi, niemieckiemi wychodzącemi w Chicago.

Uprasza się również, aby starzy abonenci pospieszali z przedpłatą. Dłużników, których i tak już mało jest, uprasza się o uiszczenie z długu, bo od piątego rocznika kredytu im się nie będzie udzielać. Wielki kapitał potrzebny jest na wydanie Historji Polskiéj, któréj druk w krótkim czasie rozpocznie się.